

WIADOMOŚCI DZIEŃNIKOWE

10

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

10

Wtorek 18 kwietnia 1939 r.

Angielsko-sowiecki pakt lotniczy

ma być podpisany w najbliższych dniach

PARYŻ. Według informacji tu-
fajskich był politycznych — rokto
wania dotyczące umowy franco-

sko - angielsko - sowieckiej mają
być niemal zakończone, przy czym
porozumienie zostało osiągnięte

w przeważnej części dyskutowa-
nych kwestii.

wiem pakt lotniczy francusko -
angielsko - sowiecki nie miał by
realnych szans wejścia w życie.
Druga część umowy zaś ma o-

bejmować postanowienia dotyczą-
ce przywozu sowieckiego materia-
łu wojennego. W tej sprawie sta-
nowisko Rumunii nie jest znane.

Goering u Mussoliniego na dłuższej audjencji

RZYM. Urzędowo donoszą, że
szef rządu Mussolini przyjął w
godzinach popołudniowych w o-
becności ministra spraw zagranic-
nych hr. Ciano marsz. Goeringa,
z którym odbył dłuższą

rozmowę.
W godzinach południowych
minister hr. Ciano wydał na
cześć marszałka Goeringa śnia-
danie w kasynie. W śniadaniu
tym wzięli udział członkowie
rządu, wysocy dostojnicy pań-
stwowi, przedstawiciele genera-
lizacji oraz ministerstw woj-
ny, marynarki i lotnictwa.

Po południu marszałek Goe-
ring udał się do pałacu Chigi i
odbył dłuższą rozmowę z mini-
strem spraw zagranicznych hr.
Ciano.

Umowa składać się będzie z
dwóch części: Część pierwsza o-
bejmuje pakt lotniczy. Nie wiado-
mo jednak dokładnie, w jaki spo-
sób sowieckie siły lotnicze mogły-
by dać, niezależnie od ich istot-
nych wartości, pomoc kontrahan-
tom.

Utrzymują w tych kołach, że
wobec znanego negatywnego sta-
nowiska Polski w sprawie współ-
pracy w tych zagadnieniach u So-
wietami, zamierzony układ lotni-
czy przewidywać by musiał zgó-
dę Rumunii. Nie wiadomo jednak
jeszcze czy rząd rumuński był w
tej sprawie zapytywany i czy wo-
bec tego rząd rumuński wyraził
swą zgodę na przelot samolotów
sowieckich ponad terytorium ru-
muńskie.

Gość Naczelnego Wodza wyjechał do Warszawy

TALLIN. W niedzielę o
godz. 21-ej wyjechał z Tallina
do Warszawy z wizytą oficjal-
ną naczelny wodz armii estoń-
skiej, gen. Laidoner z małżon-
ką. Gen. Laidonerowi towarzy-
szą: pierwszy zastępca szefa
sztabu armii estońskiej — płk.
Mazing, i adiutant wodza —
kpt. Jaakson.

Na dworcu tallińskim, od-
świetnie przystrzyconym w gir-
landy i chorągwe, gen. Laido-
nera zępnął nosel R. P. w Tal-

linie — min. Przesmycki i inni.
Przed odejściem pociągu gen.
Laidoner przyjął defiladę kom-
panii honorowej szkoły kadeco-
kiej.

Jak wiadomo — gen. Laido-
ner będzie gościem Marszałka
Śmigłego Rydzka.

Na śmierć kazano gen. Arangurena w Barcelonie

BARCELONA. Gen. Arangu-
ren Rohdan, który swego czasu
krwawo stłumił powstanie nardo-
we w Barcelonie, został skazany
w sobotę na śmierć wyrokem
sądu wojennego.

Gen. Aranguren wydał w pier-
wszych dniach rewolucji wyrok
śmierci na gen. Godeda, prze-
wodcę powstańców w Barcelo-
nie oraz na kilku wyższych ofi-
cerów garnizonu barcelońskiego,
którzy opowiedzieli się na
gen. Franco.

Po rozmowie Hitlera z Mussolinim nastąpi odpowiedź „osi” na apel prezydenta Roosevelta

BERLIN. W kołach poinformo-
wanych podkreślają, że inic-
jatywa prezydenta Roosevelta

była prawdziwą niespodzianką
dla niemieckiego min. spr. zagr.
Wiadomości z kół zagranicz-
nych jakoby min. von Ribben-
trop udał się do Monachium, ce-
lem odbycia specjalnych narad z
kanclerzem Hitlerem w sprawie
orzędzia Roosevelta, są nieściśle-
ponieważ wyjazd min. Ribben-
tropa był już ustalony w piątek.
Von Ribbentrop miał odbyć
podróż do Monachium celem
definitywnego ułożenia progra-
mu uroczystości związanych z
obchodem 50-jej rocznicy uro-
dzin kanclerza Hitlera.

W kołach poinformowanych

twierdzą, że komunikat oficjal-
ny zostanie ogłoszony dopiero
po przeprowadzeniu rozmów
między kanclerzem Hitlerem a
Mussolinim. Przeważa pogląd,
że nie należy spieszyć się z wys-
łaniem odpowiedzi do Waszyng-
tonu tym bardziej, że niemiecki
punkt widzenia został dostatecz-
nie oświetlony przez głosy póło-
ficjalne.

Kanclerz Hitler przybył do
Monachium w sobotę po poł-
dniu i odbył dłuższą naradę z
min. von Ribbentropem. Następ-
nie kanclerz zwiedził dom arty-
stów.

Uroczystości ślubne w Teheranie

TEHERAN. W niedzielę przy-
był do Teheranu wraz z nowoza-
ślubioną małżonką, księżniczką
egipską Fawzieh następcą tronu
Iranu, księżką Mohamed Reza Pah-
lavi. Miasto przybrnęło wygląd
odświętny.

W chwili gdy para księżka wy-
siadła z pociągu wraz z królową
wdową egipską Nazli i trzema sió-
strami panny młodej, oddana zo-
stała salwa honorowa z 21 strza-
łów armatnich.

Para księżka udała się wzdłuż
udekorowanych wspaniałe ulic
do pałacu cesarskiego. Oficjalne
uroczystości rozpoczyna się w dn.
22-go i będą trwały do dnia 25
kwietnia.

Wszysty kupują Pożyczkę Lotniczą

Król Włoch, cesarz Etiopii obecnie i król Albanii

Nowy tytuł otrzymał Wiktor Emanuel III

RZYM. W niedzielę przed po-
łudniem król Wiktor Emanuel
III udzielił w pałacu Kwirynal-
skim uroczystej audjencji dele-
gacji albańskiej, na czele której
stał premier Verlaci. Byli obecni
członkowie rodziny królew-
skiej z następcą tronu księciem
Piemontu na czele, szef rządu
Mussolini, członkowie rządu,
przedstawiciele korpusu dypl-
matycznego, sfer wojskowych i
wywilnych.

Premier Verlaci odczytał po-
bańsku i po wnosku tekst uch-

waty albańskiego zgromadzenia
narodowego o ofiarowaniu kor-
ony królewskiej królowi Włoch
i cesarzowi Etiopii, Wiktorowi
tym następcom.

Emanuelowi III i jego prawowi-

Król Wiktor Emanuel III wy-
raził zgodę na przyjęcie korony
albańskiej dla siebie i swych na-
stępców i wygłosił krótkie prze-
mówienie, w którym oświadczył,
że „dumny i dzielny naród al-
bański może liczyć na zapewne
nie porządku, uszanowania wszy-
stkich wierzeń religijnych, po-
stęp, sprawiedliwość społeczną
i obronę pokoju i granic kraju”.

Audjencja odbyła się w wiel-
kiej sali tronowej.

Królowa Helena, księżniczki
krwi i damy dworu zajęły miej-
sce na specjalnej trybunie. Po
zakończeniu oficjalnej audjencji
król Wiktor Emanuel III rozma-
wiał dłuższy czas z premierem
Verlaci i innymi członkami dele-
gacji albańskiej.

„Dziennik „Popolo d'Italia” do-
nosi, że pierwszym namiestni-
kiem Albanii będzie członek do-
mii królewskiej, a nie minister
spraw zagranicznych hr. Ciano
— jak pierwotnie sądzono.

Nazwisko nowego namiestni-
ka nie zostało podane do wiado-
mości publicznej. Oprócz ks. Ber-
gamo, wymieniane są jeszcze in-
ne kandydatury.

Wyjazd angielskiej pary królewskiej do Kanady dojdzie do skutku

LONDYN. „Sunday Ex-
press” donosi, że wczorajsza wi-
zyta premiera Chamberlaina na
zamku Windsor, gdzie od wczor-
raj przebywa ambasador amery-
kański Kennedy wraz z małżon-
ką, pozostaje w związku ze spra-
wą podróży angielskiej pary kró-
lewskiej do Kanady i St. Zjedn.

Przygotowania do wyjazdu
pary królewskiej są w pełni do-
ku. Niemniej wśród członków
rządu istnieje różnica poglą-
dów w tej sprawie, wypowiedza-
ne są jednak wątpliwości, czy
para królewska może wyjechać
w dniu 6 maja na tak długi ok-
res czasu do Kanady i St. Zjedn.

Niektórzy członkowie gabi-
netu są zdania, że nawet przy mi-
nimum szans wybuchu wojny w
Europie, król i królowa nie po-
winni udawać się w podróż
przez Atlantyk, gdyż w razie
wojny mogą być odcięci od Ang-
lii i nie mogliby aż do końca
działań wojennych powrócić do
Londynu.

Gen. Miaja w Paryżu Po krótkim odnozniku wyrusza do Ameryki Płd.

PARYŻ. Do Paryża przybył
gen. Miaja, b. głównodowodzący
armią centralną na odcinku nad-
ryckim. Obrona Madrytu przy-
był w towarzystwie żony, córki
i dwóch siostrzeńców. Na
dworcu powitali go poseł Kuby
w Paryżu oraz b. deputowani do

konferencji hiszpańskich.
Gen. Miaja, który nie zgodził
się udzielić wywiadu dziennika-
rzom — zabawi kilka dni w Pa-
ryżu, po czym uda się do Amery-
ki.

General osiedli się prawdopo-
dobnie na Kubie.

stanowisku ze odwołanie wizyty
pary królewskiej w Kanadzie
przyczyniłoby się niepotrzebnie
do zwiększenia zaniepokojenia
opinii publicznej.

Inna grupa ministrów stoi na
stanowisku że odwołanie wizyty
pary królewskiej w Kanadzie
przyczyniłoby się niepotrzebnie
do zwiększenia zaniepokojenia
opinii publicznej.

Król Jerzy VI jest zwolenni-
kiem pełnego wykonania zamie-
rzonego programu wizyty w
Kanadzie i St. Zjedn. Angiels-
ka para królewska miała by wy-
ruszyć do Kanady w dniu 6 ma-
ja na pokładzie krążownika pan-
cernego „Repulse”.

Ostateczna decyzja w spra-
wie wyjazdu pary królewskiej
zostanie powzięta dopiero z
końcem przyszłego tygodnia.

Ucieczka

dowódcy brygady miedzyn. z Hiszpanii

PARYŻ. Pulk. Lister, b. dowód-
ca jednej z czerwonych brygad
międzynarodowych w Hiszpanii,
schronił się po klęsce wojsk repu-
blikanów w Katalonii do Fran-
cji. Pulk. Lister opuścił Hiszpanię
pulk. Listerowi jako miejsce
przemysłowego pobytu — Chatil-
lon sur Loira. Przed tygodniem
pulk. Lister opuścił Chatillon i
szedł bez śladu.

Władze polityczne wczepiły do-
chożenie, które wykastano, że
pulk. Lister udał się do portu La
Pallice, skąd odpłynął do Meksy-
ku.

Julia Kucharska, żona stałego adwokata oskarżona o zbrodnię bratobójstwa na osobie śp. Gierszewskiego stanęła wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie

Proces Julii Kucharskiej oskarżonej o skrytobójstwo mordercy na osobie brata swego inż. Gierszewskiego ścigał wczoraj na kolumnową salę Sądu Okręgowego w Warszawie dawno nie widziane tłumy publiczności. Na długo przed godziną 9 rano wszystkie miejsca siedzące zostały zajęte przez żądne sensacji osoby, wśród których przeważały panie z towarzysztwa. Na trybunale okazał się tak wielki, że nie starczyło miejsca na sali dla wladków, których powołano 30.

Współoskarżony adw. Wiesław Kucharski przybył dość wcześnie do gmachu sądowego. Odpowiada on z wolnej stopy. Kręci się nerwowo po kulisach, wyczekując jakby momentu sprowadzenia żony. Nosi du-

że czarne okulary. Raz po raz zbliża się do ławy oskarżonych: robi to wrażenie, iż przygląda się miejscu, które przez szereg dni będzie jego miejscem udręki.

Schodzą się już obrońcy. Ławę obrońcą zajmuje adw. Jan Nowodworski, Wasserberg i Jan Drobniowski, obrońcy Julii Kucharskiej oraz adw. Leniewski, który będzie bronił Wiesława Kucharskiego, oskarżonego o fałszywe zeznania.

Na sali widać zgrabną sylwetkę młodej niewiasty w żalobie. Jest to Charlotta Gierszewska, żona tragicznie zmarłego inżyniera. Wnosi ona za pośrednictwem adwokata Ign. Ettingera i Jodłowskiego powództwo cywilne o symboliczną złotówkę strat moralnych.

padają w kierunku męża oderwane słowa.

Kucharski odpowiada raczej gestem.

Ostry dzwonek i na salę wchodzi komplet sądowy.

Przewodniczący prezes Przybyłowski, w skład wchodzi sędziowie Kleinert (referent) oraz Dyżmański.

Fotel oskarżyciela publicznego zajmuje prok. Firtenberg, który nadzorował całe śledztwo i jest autorem olbrzymiego aktu oskarżenia.

Charlotta Gierszewska zajmuje miejsce na ławie powodów cywilnych. Siedzi twarz w twarz z Kucharską. Obydwie niewiasty, jakby siebie nie widziały. Obserwują się chyba jednak kątami oczu i jedna chce przebić się przez myśl i serce drugiej.

Tymczasem Sąd przystępuje do rozprawy. Na jej wstępie obrońcy składają wnioski o wydzielenie sprawy adw. Wiesława Kucharskiego o fałszywe zeznania, ponieważ sprawa ta nie ma nic wspólnego z procesem o zabójstwo i stanowi tylko dla niej balast.

Prokurator oponuje.

Po naradzie sąd wniosek o wyłączenie sprawy osk. Kucharskiego odrzuca i przystępuje do odczytania aktu oskarżenia.

a nawet przy spotkaniu w dniu Okręgowego inż. Gierszewski nie 22 września w kulisach Sądu ukłonił się swojej siostrze.

Matka nienawidziła córki

W związku ze spodziewanym przyściem Kucharskiej Gierszewska specjalnie wysłała tego dnia do domu, by się nie spotkać z córką. Zresztą i ta nie życzyła sobie spotkania z matką.

W kalendarzu terminowym Gierszewskiego, znajdującym się na biurku, ujawniono pod datą 28 września zapis: „18" „K", pod datą zaś 29 września zapis „10 K", a w kalendarzu kieszon-

kowym pod datą 29 września zapis „godz. 10 Kuch".

Charakterystyczne jest jeszcze i to, że pod datą 22 września, kiedy to inż. Gierszewski miał być przesłuchany w sądzie w charakterze świadka, w kalendarzu biurkowym figurowała adnotacja: „12 Kuch S. O.", a w kalendarzu kieszonkowym „Sprawa 12 godz. S. Okr. Kucharska".

Baśń o chrypcie i katarze

Kiedy później, już po aresztowaniu, zapytywano Kucharską co do spotkania się z bratem, Kucharska zaprzeczyła, aby kiedykolwiek od zerwania stosunków z Gierszewskim miała się z nim porozumiewać choćby za pośrednictwem trzecich osób. W dniu 29 września w jego mieszkaniu nie była ani nie zamierzała być.

Początkowo Kucharska wyrażała przypuszczenie, że wersja o

jej zamierzonym przybyciu do mieszkania Gierszewskiego została zmyślona w złej wierze przez matkę i służącą Molendę, następnie jednak zmieniła pogląd i w czasie kilku przesłuchań wysunęła domysł, że widocznie ktoś rozmawiał z Gierszewskim parę razy przez telefon, podając się za nią. A gdyby np. brat zauważył różnicę w głosie, osoba telefonująca mogła powołać się czy na chrypcę czy katar.

Goniec z Banku Polskiego

W dniu 29 września — po otrzymaniu owego tajemniczego telefonu z zapowiedzią przyścia po kwadransie — inż. Gierszewski polecił służącej, aby przetrwała sprzątanie stołowego pokoju i udała się do kuchni. Zaznaczył jednak by zostawiła po drodze wszystkie drzwi otwarte. Następnie jednak, ponieważ zapach cebuli, smażonej w kuchni, zaczął rozchodzić się po wszystkich pokojach, Gierszewski przeszedł przez mieszkanie i zamknął ponownie wszystkie drzwi. Była wtedy godzina mniej więcej za kwadrans jedenasta przed południem.

W krótki czas po tych wyda-

zeniach do mieszkania Gierszewskiego przybył goniec z Banku Polskiego, przynosząc zawiadomienie o terminie płatności weksla. Służąca otworzyła drzwi, odebrała zawiadomienie i zaczęła pukać do gabinetu inżyniera, pragnąc, by ten osobiście pokwitował odbiór zawiadomienia.

Drzwi, prowadzące jednak z przedpokoju do gabinetu były zamknięte na klucz, i nikt nie odpowiadał. Faktem tym Molenda nie zaniepokoiła się, gdyż już poprzednio zdarzało się, że Gierszewski w ciągu dnia pił wódkę, a następnie kładł się spać. Molenda sama pokwitowała odbiór.

Straszliwe odkrycie matki

Około godz. 2 po południu powróciła z miasta Stanisława Gierszewska. Gierszewski w dalszym ciągu nie dawał żadnego znaku życia mimo energicznego dobijania się do drzwi gabinetu. Wreszcie przystawiono krzesło do drzwi i na krzesło to weszła Gierszewska, która zobaczyła przez szybę, znajdującą się w górnej części drzwi, że Gierszewski siedział z głową opuszczoną na prawe ramię. Wobec tego wezwano służarza, który drzwi otworzył wytrychem.

Cała postać inż. Gierszewskiego wskazywała, iż zaskoczyła go nie oczekiwana śmierć.

Nikt jednak nie podejrzewał, iż śmierć została zadana czyjąś zbrodniczą ręką.

W tym okresie, kiedy inż. Gierszewski życie zakończył, przez cały czas w mieszkaniu znajdowały się służąca Molenda i pracownica. Żadna z nich nie słyszała dzwonka od drzwi wejściowych, ani też nie doszły ich uszu jakiegokolwiek odgłosy prowadzonej przez inżyniera w gabinecie rozmowy, ani nawet huk strzału.

Nie wyklucza to, że ewentualny morderca dostał się do gabinetu, otworzywszy drzwi frontowe posiadany przez siebie kluczem. Zresztą inż. Gierszewski mógł drzwi sam otworzyć, usłyszawszy przez ścianę gabinetu, wychodzącą na klatkę schodową, wspomniane pukanie. Interesujące jest to, że w całej rodzinie Gierszewskich był stosowany zwyczaj pukania do drzwi zamiast dzwonienia.

Wieczne pióro w reku trupa

Wówczas jednak, kiedy domownicy wtroczyli do gabinetu, nikt w ogóle nie zastanawiał się nawet nad możliwością, by inż. Gierszewski zginął od kuli rewolwerowej, którą posłała mu skrytobójczo z tyłu mordercza ręka. Nic nie uprawniało do takiego przypuszczenia.

Inż. Gierszewski siedział na krześle przy biurku z prawą ręką na wyciągniętą. W ręce tej trzy-

mal otwarte pióro wieczne. To, że w piórze brak było atramentu i skutkiem tego nie nadawało się do użytku, wykryto dopiero w wiele czasu później w czasie śledztwa. Również niczyjej uwagi nie zwrócił fakt, że pióro znajdowało się między palcami drugim i trzecim, jakkolwiek inż. Gierszewski pisał, trzymając normalnie pióro między pierwszym palcem a drugim.

Podarte recepty i przecięty sznur

Ciało zmarłego pochylone było do przodu i nieco na prawo. Z ust ściekała na podłogę piana. Na

podłozie koło nóg było parę kropel krwi. Poza tym na ciele zmarłego (Dalszy ciąg na stronie 3a)

Kucharska wchodzi na salę!

Około godz. 9 m. 30 eskorta wprowadza Julię Kucharską. Jest ona niska dość krępa. Choć jest swobodnie. Od czarnego kostiumu odbija wyraznie sweter koloru złotawo-żółtego. Na głowie czarny aksamitny kapelus, bez welonu żalobnego, zakończony z wstążką.

Twarz Kucharskiej pucowała, policzki nie tyle różowe ile

czarwonawe, nos dość długi, nieco zadarty. Oczy bardzo żywe. Ma się wrażenie, iż Kucharska, gdy nawet nie patrzy, widzi wszystko.

Po zajęciu miejsca na ławie oskarżonych, Kucharska prawie rzeźnicznie wita się z mężem, który siada na tejże ławie w dość dużej odległości. Mimo to od czasu do czasu z wąskich ust

Akt oskarżenia

W domu przy ul. Lwowskiej 8 w Warszawie zajmował 4-pokojowe mieszkanie 30-letni inżynier architekt Zbigniew Gierszewski.

W czwartek dnia 29 września ob. r. inż. Gierszewski wrócił do domu około 9 m. 40 rano. Poprzez kłopoty około 8 m. 30 spotkał się on ze swoim współmieszkaninem, Stanisławem Woźniakowskim, w Banku

Gospodarstwa Krajowego, gdzie załatwiano różne sprawy. Inż. Gierszewski pożegnał się z Woźniakowskim, mówiąc, iż bardzo się śpieszy ponieważ umówił się z kimś na 10-tą.

Około godz. 10 do mieszkania Gierszewskiego przyszła Władysławka Łopatek, służąca jego żony.

służącej żony, przyjął telefon od jakiejś osoby. Służąca jego Maria Molenda słyszała wyraźnie zakończenie tej rozmowy.

— Więc za kwadrans u mnie będziecie.

Śledztwo, prowadzone niesystematycznie i wszechstronnie, musiało z natury rzeczy tym skrupelnie zająć się wykryciem osoby, do której inż. Gierszewski rzucił te słowa.

Z inż. Gierszewskim zamieszkiwała jego matka Stanisława. Stanisława Gierszewska miała nadto córkę Julię, która była żoną adwokata Wiesława Kucharskiego. Miara stosunków, panujących w tej rodzinie jest fakt, że Stanisława Gierszewska wytoczyła przeciwko córce i zięciowi proces o alimenty, który toczył się przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Kolacje z separowaną żoną

Karolina Gierszewska, potocznie nazywana Charlottą albo Lotką, żyła z mężem w stanie faktycznej separacji: wyprowadziła się od męża w czerwcu 1938 r. i mieszkała ostatnio w domu Nr. 54 przy ul. Narbutta. Mimo stanu separacji małżonkowie od czasu do czasu się spotykali i niejednokrotnie Charlotta Gierszewska urządzała dla męża skromne kolacje. Inż. Gierszewski leżał na koszt urzędzenia tych kolacji i właśnie owego dnia zgodnie z telefonicznym porozumieniem, Władysławka Łopatek przysłała po 10 zł., które inż. Gierszewski telefonicznie zadeklarował żonie na koszt kolacji, którą mieli wspólnie spożyć w mieszkaniu Charlotty Gierszewskiej.

Kiedy Łopatek przybyła do do-

mu przy ul. Lwowskiej 8, było około godz. 10 rano. Pojechała windą na 4 piętro. Drzwi frontowe otworzył jej sam inż. Gierszewski, jakkolwiek w mieszkaniu była nie tylko miejscowa służąca Maria Molenda, ale także i pracownica Aniela Kowalska. Inż. Gierszewski, zobaczywszy Łopatek, kazał jej udać się do kuchni, dodając:

— Miałam tam już przygotowane pieniądze.

Łopatek przeszła przez pokój stołowy, dokąd specjalnie za nią udał się inż. Gierszewski, mówiąc, aby opuściła mieszkanie przez drzwi kuchenne. Łopatek zabawiła w kuchni około 15 minut, po czym tramwajem pojechała na Narbutta.

Proces o alimenty

W dniu 22 września inż. Gierszewski był nawet słuchany w tej sprawie w charakterze świadka. Zeznanie jego było niekorzystne dla siostry i szwagra i stało się nawet podstawą wyroku, zasądającego częściowo alimenty na rzecz Stanisławy Gierszewskiej od Julii Kucharskiej i adw. Wiesława Kucharskiego.

W związku z tym procesem miało dojść do spotkania między Julią Kucharską a bratem. Początkowo miała ona przyjść we wtorek, 27 września, czy we środę 28 września, następnie jednak termin tego spotkania został przesunięty na czwartek 29 września na godz. 10 rano. Tematem miał być projekt zakończenia sprawy ich matki w drodze polubownej.

O projekcie tego spotkania Zbigniew Gierszewski opowiedział swojej matce, ta ostatnia powtórzyła to służącej Molendzie i pracownicy Kowalskiej. Wiadomość ta wywarła wśród wszystkich domowników duże wrażenie, gdyż Kucharscy zerwali od przeszło roku wszelkie stosunki z Gierszewskim.

Na rendez-vous z ukochanym

Była godz. 11. Inżynierowa Charlotta Gierszewska leżała wtedy jeszcze w łóżku. Wkrótce jednak ubrała się i po zjedzeniu śniadania poszła do cukierni „Napoleonka" przy ul. Puławskiej w pobliżu Pl. Unii Lubelskiej, gdzie umówiła się ze swoim serdecznym znajomym.

Nim Łopatek przysłała do inż. Gierszewskiego, ten zatelefonował do żony i zapytał, czy służąca już wyszła. Była to druga rozmowa przeprowadzona tego dnia przez inż. Gierszewskiego z żoną, a zarazem ich rozmowa ostatnia...

W tym samym czasie, kiedy inż. Gierszewski oczekiwał przybycia

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE

Przy chorobach: ŻOŁĄDKA, KISZEK, WĄTROBY, przy KAMIENIACH ŻOŁCZOWYCH, WZĘDZIU BRZUCHA, ODHIRANIU SIĘ, LUB SKRONNOŚCIACH DO ZAPARCIA, stosujcie: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ŻIOŁA" Gaseckieg

Wskazywany łagodny środek przeczyszczający ułatwiający pracę organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości.

Czy Kucharska zamordowała brata?

(Dalszy ciąg ze strony 2-ej)

tego ani na żadnym sprężce w pokoju nie ujawniono śladów krwi. Na głowie zmarłego żadnych obrażeń.

Niebia w gabinecie stały na swoich miejscach, nigdzie nie było śladów walki. Na biurku leżały 3 podarte recepty. Inż. Gierszewski przebył przed paru miesiącami pewną chorobę i recepty wskazywały na środek do przyjmowania.

Z lewej strony biurka znajdował się ścienny aparat telefoniczny. Nie spostrzeżono, że sznur,

łączyący słuchawkę ze słuchawką, był przecięty jakimś ostrym narzędziem. Mimo tego przecięcia aparat mógł dawać sygnały wywołujące z miasta, nie można było natomiast połączyć się ani z miastem ani z centralą telefoniczną.

W mieszkaniu nie znaleziono łuski rewolwerowej. W ogóle nie się wskazywało na pobyt jakiegokolwiek osoby prócz gospodarza. Nie budziło podejrzeń, że jedna z kieszeni spodni było wyciągnięta na zewnątrz, a w kieszeniach ubrania brak było portmonetki i chustki do nosa.

data pojedynka do Komorowa podługiem elektrycznym.

Śledztwo z nieatlachną drobnią gowosłę starało się odwrócić, co Kucharska robiła od rana do chwili wyjazdu, który najpewniej nastąpił o godz. 12 m. 5. Wiedomo tylko, że do godziny mniej więcej 10 min. 30 bawiła w domu. Kucharska nie umiała wyjaśnić, co się działo w ciągu półtorej godziny od 10.30 do 12 w południe.

Późnym wieczorem, bo około 10, do mieszkania inż. Gierszewskiego przybyli posługacze zakładu pogrzebowego i przystąpili do mycia i ubierania zmarłego. Zdjęte z Gierszewskiego garnituru i bielizny oraz ponownie ubranie go wymagało dużego wysiłku, gdyż ciało było już zesztywniałe.

taż o przyczynę zamachu samobójczego Kucharska wyraziła powściągliwość.

— Tak był szczęśliwy ze swoją żoną.

Kiedy w toku śledztwa pytano Kucharską, dlaczego rzuciła naz-

wisko żony Gierszewskiego, tłumaczyła, że nie spodziewała się, aby Karolina Gierszewska przejęła się tymi powiędzeniami, gdyż „miała ona już i tak bardzo złą opinię, wobec czego nie jej zaszkodzić nie mogło”.

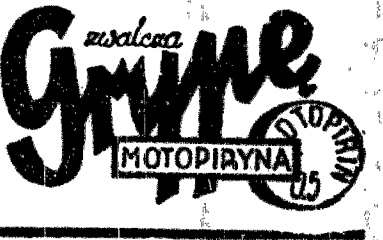
Gdzie się błąkała Kucharska?

Śledztwo ujawniło niesłychanie charakterystyczny i interesujący szczegół. Stanisława Gierszewska prosiła córkę, aby pierwszą noc po śmierci syna spędziła w mieszkaniu na Lwówce. Kucharska odmówiła, tłumacząc, iż ma jej na 59 stopni gorączki i musi być przy nim. Było to niezgodne z prawdą. Nazajutrz rano przyszła Kucharska i powiedziała mężowi, że noc spędziła u matki.

Gdzie w rzeczywistości tę noc spędziła Kucharska, śledztwo nie wykryło mimo żmudnych poszukiwań w hotelach i pensjonatach na terenie całej Warszawy.

W piątek 30 września od samego rana Kucharska została do ustalania stanu majątkowego zmarłego. Jeszcze przed śmiercią leżała w gabinecie, a już odbyła

się konferencja spadkobierców Zbigniewa Gierszewskiego, to jest jego matki, żony i siostry. W konferencji tej brał udział także współnik zmarłego, Stanisław Woźniakowski, - którym sreższa umówiła się i spotkała tegoż dnia na budowie domu Nr. 29 przy ul. Grójeckiej, stanowiącego współwłasność Woźniakowskiego i Gierszewskiego.



Lekarz „orzekł” zatrucie

Po otwarciu drzwi przez służarza natychmiast został wezwany telefonicznie lekarz prywatnego pogotowia, który nie dokonując szczegółowych oględzin zwłok i nie ruszając ich z miejsca, ograniczył się do stwierdzenia zgonu. Lekarz nie ustalił przyczyny zgonu, wyraził jedynie przypuszczenie, że nastąpiło zatrucie nieznana trucizną.

Na podstawie stopnia mięsistości zwłok i sztywności stawów lekarz ustalił, że śmierć nastąpiła przed paru godzinami, między godz. 10.30 a 12.30 w poł. W końcu jednak lekarz oświadczył, że cały wypadek jest dla niego niezajmy i powinno być przeprowadzone dochodzenie policyjne.

Niezwłocznie zawiadomiono 11. Komisarjat Policji i przy zwłokach wystawiono posterunek policyjny.

Post. Ratajczak, pierwszy policjant, który przybył do mieszkania Gierszewskich i przebywał tam od godz. 3 do 4 po poł., rozmawiał na miejscu ze służącą Molandą i ona powiedziała mu, że tego dnia rano miała przyjechać jego siostra; w związku z tym Molanda wyraziła przypuszczenie, że śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego, pod wpływem zdenerwowania, gdyż zmarły nie lubił siostry.

Wróćcie po Ratajczaku przybył na miejsce dzielnicowy, st. post. Lipiński, który rozpytywał domowników i dokonywał oględzin gabinetu. W protokole tych oględzin dzielnicowy zaznaczył, że na zwłokach śladów gwałtownej śmierci nie stwierdzono. Dzielnicowy doszedł do wniosku, że Gierszewski popełnił samobójstwo.

Rana na szyi trupa

W trakcie tych czynności okazało się, że na szyi Gierszewskiego znajduje się mała rana; rani tej początkowo nikt nie zauważył, gdyż zakrywała ją włosy. Z rąk i ust wylała się znaczna ilość krwi. O tych spostrzeżeniach przedsiębiorca pogrzebowy, Józef Marczewski, powiadomił Stanisław Gierszewską i Kucharską. Tej ostatniej powiedział, przypuszcza, że zachodzi wypadek śmierci wskutek postrzału, a następnie zapytał, czy należy o tym zawiadomić żonę zmarłego. Kucharska prosiła, by o tym nikomu nie mówić.

Ponieważ jednak o pojawieniu się krwi dowiedziała się matka zmarłego a i następnie żona, prze to powiedziano im, że krwawiąca rana na barku jest zwykłym skałeczeniem od zadrapania brzytwą.

Wysunięcie podejrzeń, iż Gierszewski zmarł skutkiem postrzału, doprowadziło adw. Kucharskiego do przypuszczenia, iż śmierć Gierszewskiego mogła być wynikiem zbrodni i tegoż wieczoru w telefonicznej rozmowie z żoną wypowiedział pogląd, iż konieczne jest przeprowadzenie sekcji zwłok. Kucharska sprzeciwiła się.

Kucharska nie chciała sekcji

Kiedy później w toku śledztwa pytano, dlaczego uważała sekcję za zbędną, wyjaśniła, że bała się, iż fakt sekcji będzie bolesny dla matki, zresztą lekkała się, iż dochodzenie policyjne „wywiecze brudy rodzinne na światło dzienne”.

Przypuszczała wówczas, że po dekretnie o dokonaniu zabójstwa padnie na Karolinę Gierszewską, i w związku z tym trzeba będzie ujawnić publicznie cały spóty nieporozumień rodzinnych.

W piątek, 30 września, o godz. 6 po poł. odbyło się wyprowadzenie zwłok z mieszkania i przewiezienie ich do kaplicy pogrzebowej na cmentarzu powązkowskim.

Rzuciła podejrzenia na żonę

Bezpośrednio przed eksportacją Kucharska w rozmowach z kilkoma osobami twierdziła, że Gierszewski popełnił samobójstwo, dając do zrozumienia, że przyczyną były nieporozumienia z żoną. Jedną z najbliższych na py-

300 tys. zł zostaw. i s.p. Gierszewski

Majątek, pozostały po zmarłym, przedstawiał wartość bardzo dużą, w przybliżeniu około 300.000 złotych. W myśl przepisów prawa cywilnego Kucharska miała otrzymać połowę całego spadku, zaś matka i żona zmarłego po jednej czwartej spadku.

W przeciwstawieniu do brata Kucharska znajdowała się w ostatnich latach w b. ciężkich wa-

runkach materialnych. Różnica między Kucharskimi wynosiła kilkanaście tysięcy złotych, z tego część przypadła samemu Gierszewskiemu, który posiadał wtek sie adw. Kucharskiego i jego żony na kilka tysięcy złotych. Na krycie stołowe było zastawione w lombardzie. Adw. Kucharski miał minimalne dochody ze swej kancelarii.

Po hulankach brak pieniędzy

To krytyczne położenie Kucharskich jest o tyle zmienną, że poprzednio prowadzili oni przez szereg lat bardzo wystawny, a nawet rozrzutny tryb życia. Jeszcze w lipcu 1936 r. Kucharska sprzedała swój dom w Grochowie i otrzymała gotówką do ręki około 60 — 80 tysięcy złotych.

Na dwa dni i w przeddzień śmierci brata Kucharska miała wyznaczone dwie licytacje przez komornika.

Trudność pieniężną przytłaczały Kucharską, przyzwyczajoną do łatwego trybu życia. Kiedyś zwierzyła się wobec służącej:

— Nie będę żyć, bo nie będę mogła chodzić do kina ani teatru!

Tę metodę straszenia samobójstwem miała Kucharska także i wobec swych wierzycieli, którzy w ten sposób stawiali się względniejsi.

Datę pogrzebu Gierszewskiego

ustalono na poniedziałek 3 października o godz. 10 rano.

Tymczasem żona zmarłego, do której zewsząd zaczęły dochodzić wieści, że zachodzi prawdopodobieństwo zabójstwa postanowiła wyjaśnić zagadkę przez zażądanie sekcji zwłok.

W wigilię pogrzebu późnym wieczorem do Komisarjatu Policji zgłosił się zresztą ów przedsiębiorca pogrzebowy, który zauważył w czasie przebiegania zmarłego tajemniczą ranę na barku, i podzielił się swymi wątpliwościami z dyżurnym przodownikiem.

W dniu pogrzebu o 9 rano zreferowano wiceprokuratorowi rejonowemu całą sprawę.

Niezwłocznie wiceprokurator wydał zarządzenia co do wstrzymania pogrzebu i przewiezienia zwłok z kaplicy cmentarnej do prosektorium, celem dokonania sekcji.

Moment ra wskroś niesamowity

Wiadomość o zarządzeniu doszła już po nabożeństwie żałobnym, kiedy cała rodzina uformowana już była w kondukcje. Wywołano to wprost niesamowite wrażenie.

Wszyscy wrócili do domu. Bez zwłoki przed. Lipiński przystąpił do przesłuchania świadków, które odbywało się w mieszkaniu zmarłego.

Kucharska, która wiadomość o wstrzymaniu pogrzebu przyjęła głośnym płaczem, w czasie tych przesłuchań domowników zachowywała się nie mniej niespokojnie. Wystawała pod drzwiami, nasłuchując, paliła papierosy, biegnęła po przedpokoju z wypiekami na twarzy.

Tegoż wieczoru w mieszkaniu zmarłego odbyła się ponowna konferencja spadkobierców zmarłego z udziałem adwokatów. Kucharska zadziwiała gruntowną znajomością finansowych spraw brata.

Niespodzianie około 11 wieczorem w mieszkaniu zadzwonił telefon.

Jakaś kobieta poprosiła do telefonu żonę zmarłego, Charlotte Gierszewską. Kobieta owa, u pewnością się, że Kucharska nie podsłuchuje rozmowy, oświadczyła Gierszewskiej, że jej męża zabiła Kucharska, nie zaś — jak panuje przekonanie — adw. Kucharski, który tylko pomagał żonie.

Tenże tajemniczy głos ostrzegł Gierszewską, aby się miała na baczność, gdyż może ją spotkać to samo, co męża. Po tym oświadczeniu kobieta, nie podając nazwiska, odłożyła słuchawkę.

Sensacyjne wyniki ekspertyzy

Gierszewska o północy zameldowała o tym telefonie w 11. Komisarjacie.

(Dalszy ciąg na stronie 5-jej)

Kucharska „na wśc” o śmierci

Również w tym samym mniej więcej czasie administrator domu Lwowska 8 zatelefonował do Kucharskich, komunikując o nagłym zgonie inż. Gierszewskiego. Telefon odebrał adw. Kucharski. Żony jego nie było w domu. Tego samego bowiem dnia, przed kilkoma godzinami, wyjechała do wyjącej na całe lato willi w Komorowie koło Pruszkowa. Adw. Kucharski bez zwłoki pojechał tamową po żonę i razem wrócili tą samą taksówką do Warszawy.

Początkowo Kucharska ze względu na zadrażnione stosunki rodzinne wzdrgała się przybyć do mieszkania matki i brata. W remitanie jednak oświadczyła, iż przyjdzie wkrótce.

Jak jednak ustalono w śledztwie, Kucharska tegoż wieczoru zatelefonowała do adwokata, który prowadził jej już jedną sprawę cywilną. Adwokat zaczął składać sprawozdanie z tamtej sprawy, Kucharska jednak przerwa-

ła sekcji. Zdjęto posterunek policyjny i całe wydane rodzinie. Było to o godz. 9 wiecz.

W międzyczasie około godz. 4 po poł. Charlotta Gierszewska powróciwszy z cukierni do domu, dowiedziała się o śmierci swego męża.

ta mówiąc, iż chodzi jej teraz o zupełnie nową sprawę, która ma charakter angły, chodzi bowiem o przeprowadzenie postępowania spadkowego po bracie, o którego śmierci właśnie przed chwilą dowiedziała się. Kucharska umówiła się, że przyjdzie do kancelarii za pół godziny.

Po upływie około pół godziny zatelefonowała do adwokata ponownie, mówiąc, iż nie może przyjechać, a następnie zadała pytanie, jak przedstawiają się prawa spadkowe żony zmarłego.

Adwokat, dowiedziawszy się, że nie było formalnej separacji, oświadczył, iż prawa żony nie mogą ulegać żadnej wątpliwości.

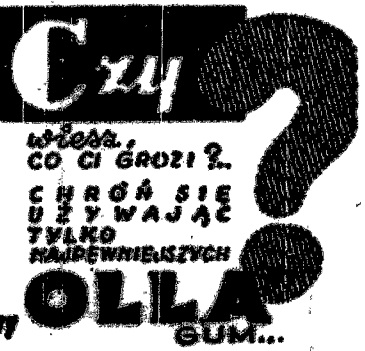
Dopiero po tych rozmowach telefonicznych Kucharska pojechała na ulicę Lwowską i do mieszkania brata przybyła około 8 wieczór. Zachowanie jej tam było nie równe. Bezpośrednio po zupełnie spokojnej rozmowie nastąpił wybuch płaczu, szczy i odwrócenie.

W pewnym momencie Kucharska zapytała służącą, w jakich okolicznościach nastąpiła śmierć brata. Na to otrzymała odpowiedź:

— Pani sama powinna to wiedzieć, bo przecież pani miała być o 10-ej.

Kucharska zaprzeczyła: — Śledź, przecież ja byłam w Komorowie i dopiero co przyjeżdżałam.

Julia Kucharska, jak to w ciągu lata wielokrotnie się zdarzało, w ciągu ostatnich paru dni bawiła w Warszawie. Krytycznego



Wesoły Kącik

Kropki wzmacniające

Trudno się panu opętać... szepnęła przeciągle pani Lili i syczyła swą głowę na ramieniu pana Michała... Najdroższ! Nareszcie, nareszcie! — zawołał pan Michał i obysnął panią Lili pocałunkami... Mam 15 minut czasu — mruknął i usiadł wygodnie w fotelu... Tymczasem do rozmawiającej przez telefon pani Lili podeszła mieszkająca u niej ciocia Kuzdzia, stara panna i zwróciła uwagę: — Lili! To nie ładnie zostawiać gości tak długo samego... — Trudno. Muszę się rozmówić z krawcową... Ciocia Kuzdzia posłusznie weszła do gościa... — Jak można tak długo rozmawiać przez telefon? — denerwował się pan Michał... Nagle... zrobiło mu się gorąco! Począł gwałtowny przypływ energii... — Ciocia, najdroższa ciociu! — jęknął chrapliwym głosem... Gdy pani Lili weszła do pokoju ciotka, dysząc ciężko... — Niech ciocia sobie nie przesądza i zostawi nas samych... — oświadczyła pani Lili... — Ciocia może już zostać — mruknął ponuro... — Co się stało? — Za długo rozmawiała pani przez telefon! — Nie rozumiem... Pan Michał bez słowa wyjął z kieszeni butelkę i pokazał pani Lili... Kiedy się ocknęła pana Michała już nie było... — A mówili ci, że gości samych długo się nie zostawia... Napoleon Sądak.

Odmowna odpowiedź Italii i Niemiec zdemaskuje ostatecznie wojenne plany „Osi“

Niespodziewane wystąpienie Roosevelta spotkało się, jak wiadomo już z depeš, z żywym zadowoleniem angielskiej i francuskiej opinii publicznej... Prasa włoska i niemiecka, która wyraża punkt widzenia rządów pieni się ze złości... Ameryka jako najbliższe państwo na kontynencie zdaje sobie sprawę, że jej głos nie może pozostać bez echa... Co oznacza apel Roosevelta i jakie były przesłanki tego czynu?

Wobec tego, że w wojnie światowej Stany Zjednoczone z prez. Rooseveltem na czele nie chcą wojny, pragną pokoju i gospodarczej współpracy międzynarodowej... Ameryka jako najbliższe państwo na kontynencie zdaje sobie sprawę, że jej głos nie może pozostać bez echa... Co oznacza apel Roosevelta i jakie były przesłanki tego czynu?

cydował o zwycięstwie tego frontu w wojnie światowej... Wreszcie prez. Roosevelt, uważając, że sytuacja jest poważna, zwrócił się bezpośrednio do tych, których akcja zagraża pokojowi światowemu... Odmowna odpowiedź Niemiec i Włoch zrozumiana bowiem będzie jako rzucenie rękawicy całemu światu i chęć załatwiania spraw wedle własnego widzi mi się.

Wreszcie prez. Roosevelt, uważając, że sytuacja jest poważna, zwrócił się bezpośrednio do tych, których akcja zagraża pokojowi światowemu... Odmowna odpowiedź Niemiec i Włoch zrozumiana bowiem będzie jako rzucenie rękawicy całemu światu i chęć załatwiania spraw wedle własnego widzi mi się.

JAPONSKI BIAŁY BEE... Szlachetny... WARSZAWA

Kalendarz dnia 18 kwietnia WTOREK Apoloniusza m. Bogumila. Jutro: Jerzego b m. Tymona. Środa wch. 4.3 zach. 18.37. Kiełg. wsch. 3.52 zach. 17.29.

KRONIKA HISTORYCZNA 1574. Ucieczka z Polski Henryka W. lerego. 1815. Klęka Napoleona pod Watoro. 1831. Dwernicki zwycięża Rosjan pod Boremlem. 1894. Pogrzeb Kraszewskiego w Krakowie. PRZYSŁOWIA W kwietniu p obrzęcach lody. Niosą jęczmieniu urody.

RADIO WARSZAWA I (Razyn). WTOREK, DN. 18. IV. 39 R. 6.30 „Kiedy nanie”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dzieńnik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Piosenki. 12.03 Audycja polityczna. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.03 Wyobraźnia — pogadanka Starego Doktora. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo — gospodarczych. 16.30 Utwory kłamekowe. 16.45 „Safari” — reportaż. 17.00 Koncert Dawnej Muzyki. 18.00 Audycja dla wst. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 „Bzdury silne lotnictwo”. 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert 28.15 Płyty.

WARSZAWA II (Mokotów) 14.00 Zespół Kazimierza Bielskiego. 15.00 Motywy hiszpańskie w tańcu i piosence. 15.50 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.40 Muzyka taneczna. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 Dwie humoreski. 21.30 Duety. 21.55 Muzyka taneczna (płyty). 22.50 Fantazje fortepianowe. DZIS, DNIA 18 IV 39 R. 16.45 Reportaż z Polskiej Wyprawy Badawczej do Afryki Środkowej. 17.00 Koncert Dawnej Muzyki Polskiej. 21.00 Koncert symfoniczny.

Kucharska domniemana bratobójczyni przekleła w chwili aresztowania własną matkę

(Dalszy ciąg ze strony 3-ej) Następnego dnia, 4 października, kiedy Kucharska załatwiała w hipotece formalności w związku z otwarciem postępowania spadkowego po bracie, w Zakładzie Medycyny Sądowej dokonywano sekcji zwłok zmarłego... W czasie sekcji zwłok w głowie zabitego znaleziono pocisk rewolwerowy... Ekspertyza lekarza wypadła sensacyjnie... Śmierć inż. Gierszewskiego nastąpiła wskutek strzału z pistoletu automatycznego kalibru 6.35, danego z tyłu, z odległości między 10 — 15 cm. Kierunek strzału był niemal zupełnie prostopadły do osi barków... Wynik sekcji zakomunikowano prokuratorowi, który niezwłocznie w obecności działacza Rady Adwokackiej przeprowadził rewizję w mieszkaniu adv. Kucharskiego.

Matkónek rozdzielono i przesłuchano jednego w nieobecności drugiego... Sekretarką adv. Kucharskiego była Barbara Jackowska... Dokonano rewizji u Jackowskiej i znaleziono rewolwer kalibru 6.35 wraz z 5 nabojami... — Przeklinam moją matkę za to, że już nie wyjdę z więzienia, do którego teraz idę!

Już w toku śledztwa, kiedy w prasie codziennej znalazły się opisy tajemniczej śmierci inż. Gierszewskiego... W trakcie śledztwa ujawniono że Kucharska sfalszowała żyro swego brata, inż. Zbigniewa Gierszewskiego... Przesłuchana kilkanaście razy w charakterze oskarżonej o zabójstwo brata, Kucharska nie przyznała się do winy... Początkowo wysuwała podejrzenie, że zamieszana w to była żona zmarłego, Karolina Gierszewska... Jakkolwiek Kucharska w czasie przesłuchań stale powoływała się na swoje zdenerwowanie od czasu aresztowania i tym tłumaczyła sprzeczności w poszczególnych zeznaniach, charakterystyczny był jej list, jaki wysłała w miesiąc po zamknięciu w więzieniu do jednego ze swych obrońców... Adw. Kucharski oskarżony został o złożenie fałszywego oskarżenia w związku z rzekomą kradzieżą 5.500 zł., zabranych jego żoną we wrześniu 1937 r.

Gdzie się podziela pąta kula

Wstępne śledztwo od razu zajęło się sprawą rewolweru... Wskazywało, że adw. Kucharski posiadał rewolwer od kilkunastu lat... Na pytanie, po co Kucharska zaopatrzyła się w rewolwer i naboje odpowiedziała, że zamierzała popełnić samobójstwo... Jak widać Kucharski, widział on początkowo rewolwer i 6 naboje... Po śmierci inż. Gierszewskiego Kucharski, widząc zdenerwowanie żony, odebrał rewolwer... Po śmierci inż. Gierszewskiego Kucharski, widząc zdenerwowanie żony, odebrał rewolwer... Po śmierci inż. Gierszewskiego Kucharski, widząc zdenerwowanie żony, odebrał rewolwer...

Pierwsza awantura miała miejsce w dniu śmierci inż. Gierszewskiego... Druga awantura wybuchła w noc z soboty na niedzielę... W przeddzień pogrzebu, kiedy Kucharski odmówił pójścia na cmentarz, Kucharska pobila męża... — To będzie najlepszy dowód, jak nie pójdziesz!

Wskazywało, że adw. Kucharski posiadał rewolwer od kilkunastu lat... Na pytanie, po co Kucharska zaopatrzyła się w rewolwer i naboje odpowiedziała, że zamierzała popełnić samobójstwo... Jak widać Kucharski, widział on początkowo rewolwer i 6 naboje... Po śmierci inż. Gierszewskiego Kucharski, widząc zdenerwowanie żony, odebrał rewolwer... Po śmierci inż. Gierszewskiego Kucharski, widząc zdenerwowanie żony, odebrał rewolwer...

Przy chronicznych schorzeniach wrodzka żółtaczka — Minoxon F.F. Apteka Mazowiecka. Warszawa, Mazowiecka 10.

Grutlica plus jest nieubłagana i coceznia, nie robiąc różnicy dla ple, wieku i stanu, koszt miliony ludzi... BALSAM TRIKOLAN... który ułatwia wydalanie się piwocjanu z organizmu i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Wesoły Kącik

Krople wzmacniające

— Trudno się panu oprzeć — szepnęła przeciągle pani Lili i złożyła swą główkę na ramieniu pana Michała.

— Najdroższa! Nareszcie, nareszcie! — zawołał pan Michał i obsypał panią Lili pocałunkami. W sąsiednim pokoju rozległ się dzwonek telefonu. Pani Lili wyszła.

Pan Michał, patrząc niespokojnie na drzwi, wyjął z kieszeni buteleczkę z jakimś płynem, odlał trochę na łyżeczkę i lknął.

— E! — westchnął. — Minęła młodość! Gdzie te czasy, kiedy nie trzeba było w miłości środków wzmacniających?

I, kiwając ze smutkiem głową spojrział na etykietę na butelce: „Eliksir miłości. Działa w kwadrans po użyciu... Skutek niezawodny”.

— Mam 15 minut czasu — mruknął i usiadł wygodnie w fotelu.

Tymczasem do rozmawiającej przez telefon pani Lili podeszła mieszkająca u niej ciocia Kundzia, stara panna i zwróciła uwagę:

— Lili! To nie ładnie zostawiać gości tak długo samego. Jeszcze się obrazi.

— Trudno. Muszę się rozmówić z krawcową. Niech ciocieczka na razie mnie zastąpi i zabawi pana Michała.

Ciocia Kundzia posłusznie weszła do gości. Mówili o tym o owym... Pan Michał niecierpliwie spoglądał na zegarek. Minęło 5 minut, 10, 12... Czas działania eliksiru się zbliżał, a pani Lili nie wracała.

— Jak można tak długo rozmawiać przez telefon?! — denerwował się pan Michał, kręcąc się niespokojnie na krześle...

Nagle... zrobiło mu się gorąco! Poczuł gwałtowny przypływ energii. Coś go poderwało z krzesła, stracił panowanie nad sobą...

— Ciociu, najdroższa ciociu! — jęknął chrapliwym głosem. Chwycił oszołomioną ciotkę w ramiona i obsypywał ją gorącymi pocałunkami...

Gdy pani Lili weszła do pokoju ciotka, dysząc ciężko, poprawiała sobie potargane włosy.

— Niech ciocia sobie nie przekłada i zostawi nas samych — oświadczyła pani Lili, uśmiechając się słodko do pana Michała. Ale pan Michał na ulmach nie odpowiedział uśmiechem.

— Ciocia może już zostać — mruknął ponuro.

— Co się stało?

— Za długo rozmawiała pani przez telefon!

— Nie rozumiem. Pan Michał bez słowa wyjął z kieszeni buteleczkę i pokazał pani Lili. Spojrzała na etykietę, potem na ciotkę i zrozumiała wszystko. Z jękiem opadła zemdlną na fotel.

Kiedy się ocknęła pana Michała już nie było. Stała nad nią ciocia Kundzia i głaszcząc czule po głowie tłumaczyła:

— A mówiłam ci, że gości samych długo się nie zostawia. Szczególnie w dzisiejszych czasach zdenerwowania i pośpiechu.

Napoleon Sadek.

Odmowna odpowiedź Italii i Niemiec zdemaskuje ostatecznie wojenne plany „Osi”

Niespodziewane wystąpienie Roosevelta spotkało się, jak wiadomo już z depeesz, z żywym zadowoleniem angielskiej i francuskiej opinii publicznej i ratoniast w Niemczech i Włoszech zapanowało niezadowolone. Brak oczywiście dotyczący: oficjalnej odpowiedzi. W tej sprawie odbywają się jednak narady obu rządów, które działają będą zapewne wspólnie.

Prasa włoska i niemiecka, która wyraża punkt widzenia rządów pieni się ze złości. Berlin oświadcza, że prez. Roosevelt prowokuje Hitlera i Mussoliniego, że działa w ten sposób, by doprowadzić do pełnego odosobnienia tych mocarstw. Cała gra

jest z góry ukartowana. Roosevelt należy również do przygotowywujących wojnę.

Ton prasy i argumentacja pism włoskich i niemieckich pozwala przypuszczać, że odpowiedź Mussoliniego i Hitlera będzie albo wręcz odmowna albo też bardzo wykrętą. W tych warunkach położenie międzynarodowe obu tych państw uległo by znacznemu pogorszeniu.

Co oznacza apel Roosevelta i jakie były przesłanki tego czynu?

Ameryka jako najsilniejsze państwo na kontynencie zdaje sobie sprawę, że jej głos nie może pozostać bez echa. Od pomocy materialnej Stanów Zjednoczonych zależne są wszystkie państwa europejskie zarówno w czasie pokoju jak i wojny. Stany Zjednoczone bowiem posiadają wiele surowców, których nie można gdzie indziej nabyć. Wiadomo przecież, że udział Ameryki po stronie Francji i Anglii zde-

cydował o zwycięstwo tego frontu w wojnie światowej.

Stany Zjednoczone z prez. Rooseveltem na czele nie chcą wojny, pragną pokoju i gospodarczej współpracy międzynarodowej. Sercem są po stronie państw demokratycznych, ale bynajmniej nie podburzają i zachęcają do rozgrywki. Aby wstrzymać popędy grupy totalistycznej prez. Roosevelt, względnie jego ministrowie zapowiedzieli, że Ameryka poprze Anglię i Francję. Odpowiedzialni politycy zdają sobie sprawę, że utrzymanie neutralności Stanów będzie niesłychanie trudne. Słowa prez. Roosevelta wywołały wielkie wrażenie ale ogólnie oświadczano, że jest to prywatna opinia, że społeczeństwo amerykańskie nie zgodzi się na udział w wojnie, kongres nie podziela opinii prezydenta. W ten sposób

pocieszano się.

Wreszcie prez. Roosevelt, uważając, że sytuacja jest poważna, zwrócił się bezpośrednio do tych, których akcja zagraża pokojowi światowemu.

Pociągnięcie to jest biersprzecznie dobrze pomyślane. Ma ono również wielkie znaczenie wewnętrzne. Prezydent będzie mógł w wypadku udania się jego inicjatywy zaskiegować wielki sukces w postaci ogólnoeuropejskiego odręczenia politycznego, jeśli zaś odpowiedź będzie, jak na to się zanosi, odmowna, będzie miał wolne ręce, aby w wypadku konfliktu stanąć u boku Anglii i Francji.

Odmowna odpowiedź Niemiec i Włoch zrozumiana bowiem będzie jako rzucenie rękawicy całemu światu i chęć załatwienia spraw wedle własnego widzi-

Japoński Biały Błę
WARSZAWA
Wszystkie wody kolońskie, pudry, mydła, kremy

Kalendarz dnia
18
Kwiecień

WTOREK
Apolonia 4 m.
Bogumiła.
Jutro: Jerzego b. m., Tymona.
Słońca wsch. 4.35 zach. 18.37.
Księż. wsch. 3.52 zach. 17.29.

KRONIKA HISTORYCZNA
1574. Ucieczka z Polski Henryka Waleczego.
1815. Klęska Napoleona pod Waterloo.
1831. Dwernicki zwycięża Koszani pod Boremlem.
1884. Pogrzeb Kraszewskiego w Krakowie.

PRZYSŁOWIA
W kwietniu p obrzęgach lody.
Niosą jęczmieniu urody.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
WTOREK, DN. 18. IV. 39 R.
6.30 „Kiedy ranne”. 6.35 Gymnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Piosenki. 12.05 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Wyobraźnia — pogadanka Starego Doktora. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.30 Utwory klarnetowe. 16.45 „Safari” — reportaż. 17.00 Koncert Dawnej Muzyki. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 „Budujmy silne lotnictwo”. 19.20 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Koncert 22-15 Płyty.

WARSZAWA II (Mokotów)
14.00 Zespół Kazimierza Blaszki. 15.00 Motywy hiszpańskie w tańcu i piosence. 15.50 Płyty. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji kulturalnych. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.40 Muzyka taneczna. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka (płyty). 21.10 Dwie humoreski. 21.30 Duety. 21.58 Muzyka taneczna (płyty). 22.50 Fantazje fortepianowe.

DZIS, DNIA 18 IV 39 R.
16.45 Reportaż z Polskiej Wyprawy Badawczej do Afryki Środkowej.
17.00 Koncert Dawnej Muzyki Polskiej.
21.00 Koncert symfoniczny.

Kucharska domniemana bratobójczyni przekleła w chwili aresztowania własną matkę

(Dalszy ciąg ze strony 3ej)

Następnego dnia, 4 października, kiedy Kucharska załatwiała w hipotece formalności w związku z otwarciem postępowania spadkowego po bracie, w Zakładzie Medycyny Sądowej dokonywano sekcji zwłok zmarłego.

W czasie sekcji zwłok w głowie zabitego znaleziono pocisk rewolwerowy.

Ekspertyza lekarska wypadła sensacyjnie.

Śmierć inż. Gierszewskiego nastąpiła wskutek strzału z pistoletu automatycznego kalibru 6,35, danego z tyłu, z odległości zaledwie 10 — 15 cm. Kierunek strzału był niemal zupełnie prostopadły do osi barków, co pozwala wnioskować, iż strzał był dany wówczas, gdy denat znajdował się w pozycji siedzącej i miał lekko pochyloną głowę.

Wynik sekcji zakomunikowano prokuratorowi, który niezwłocznie w obecności dziekana Rady Adwokackiej przeprowadził rewizję w mieszkaniu adv. Kucharskiego.

Gdzie się podziela pata kula

Wstępne śledztwo od razu zajęło się sprawą rewolweru. Ustalono, że adv. Kucharski posiadał rewolwer od kilkunastu lat. Latem 1938 r. Kucharska oddała broń do naprawy. Odebrała ją znowu Kucharska i Kucharski początkowo przeczyli, na parę dni przed tragiczną datą 29 września. Wraz z rewolwerem Kucharska wzięła 6 nabojów.

Na pytanie, po co Kucharska zaopatrzyła się w rewolwer i naboje odpowiedziała, że zamierzała popełnić samobójstwo i nawet wyznaczyła już datę: miała się pozbawić życia w niedzielę 2 października.

Jak zeznał Kucharski, widział on początkowo rewolwer i 6 nabojów. Żona zamierzała przeprowadzić w mieszkaniu próbę strzału, a w szczególności „próbę hukową”.

Po śmierci inż. Gierszewskiego Kucharski, widząc zdenerwowanie żony, odszukał rewolwer. Znalazł go. Nabojów było tylko pięć. Rewolwer miał u siebie przez 2 dni, po czym oddał go Jackowskiej. Stało się to w czasie bytności Jackowskiej w mieszka-

ni małżonków rozdzielono i przestuchano jednego w nieobecności drugiego. Kucharska podała, iż mąż nigdy nie miał rewolweru. Kucharski zeznał, że ma rewolwer, ale znajduje się on u jego sekretarki.

Sekretarką adv. Kucharskiego była Barbara Jackowska, zamieszkała w sąsiednim domu przy ul. Mianowskiego. Jackowska była sekretarką tylko nominalnie. Faktycznie była przyjaciółką i nieformalną narzeczoną Kucharskiego.

Dokonano rewizji u Jackowskiej i znaleziono rewolwer kalibru 6,35 wraz z 5 nabojami.

Rewizja podzieliła na Kucharską bardzo denerwująco. Uderzyła się pięścią w czoło, a następnie położyła się na podłodze i zaczęła całować swego psa.

Po zakończeniu rewizji prokurator polecił aresztować Kucharską na miejscu. Przy opuszczaniu mieszkania rzuciła mężowi: — Przeklinam moją matkę za to, że już nie wyjdę z więzienia, do którego teraz idę!

Już w toku śledztwa, kiedy w prasie codziennej znalazły się opisy tajemniczej śmierci inż. Gierszewskiego, do władz sądowych zgłosił się pewien zegarmistrz i oświadczył, że krytycznego dnia widział kobietę, która po godz. 10 rano wyszła szybko z domu Lwowska 8.

W czasie rewizji w mieszkaniu Kucharskich oprócz książek prawnych znaleziono 130 książek i 45 broszur o treści kryminalno-detektywistycznej i szpiegowskiej.

W trakcie śledztwa ujawniono, że Kucharska sfalszowała żyro swego brata, inż. Zbigniewa Gierszewskiego, na kilku weekslach.

Przesłuchana kilkanaście razy w charakterze oskarżonej o zabójstwo brata, Kucharska nie przyznała się do winy.

Początkowo wysuwała podejrzenie, że zamieszana w to była żona zmarłego, Karolina Gierszewska. Później stawiała przypuszczenie, że miał tu miejsce mord rabunkowy. Następnie zmieniła swoje stanowisko, twierdząc, że mogła tego czynu dokonać Barbara Jackowska, gdyż była ona zainteresowana, by rzucić podejrzenie na Kucharską, jako na swoją rywalkę, stojącą na przeszkodzie w ponownym małżeństwie adv. Kucharskiego.

Jakkolwiek Kucharska w czasie przesłuchań stale powoływała się na swoje zdenerwowanie od czasu aresztowania i tym tłumaczyła sprzeczności w poszczególnych zeznaniach, charakterystyczny był jej list, jaki wysłała w miesiąc po zamknięciu w więzieniu do jednego ze swych obrońców. W liście tym dała szczegółowe dyspozycje, na jaki kolor pomalować każdy z pokoiów w jej nowym mieszkaniu przy ul. Grójeckiej.

Adv. Kucharski oskarżony został o złożenie fałszywego oskarżenia w związku z rzekomą kradzieżą 5.500 zł., zabranych jego żonie we wrześniu 1937 r.

Przy chronicznych schorzeniach woreczka żółciowego — Minerogen F.F. Apteka Mazowiecka. Warszawa, Mazowiecka 10.

GRUZIKA PLUS jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla plet, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — **PRZY ZWALCZANIU CHOROBU PŁUCYCH BRONCHITU** uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY i t. p. stosuj pp. lekarze „Balsam Trikolan” GASEO, który ułatwia wydzielenie się płucnicy wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Świat pracy zajmował zawsze czołowe miejsce

gdy chodziło o ofiarność na rzecz rozwoju lotnictwa

W każdej akcji społecznej, mającej wielkie ogólnopństwowe cele, na czele znajdujemy ruch pracowniczy. Tak też stało się i w dniach wielkiego wysiłku narodu na rzecz dobrobytu Polski na odzyskanie lotnictwa i obrony przeciwlotniczej.

Ruch pracowniczy, zorganizowany w związkach zawodowych, należących do Centralnej Komisji Porozumiewawczej samorzutnie, szybko i sprawnie podjął akcję propagandową na terenie całego kraju, pokrywając Polskę szeroką siecią okręgowych i lokalnych własnych Komitetów Propagandy Pożyczki.

Wczoraj na wezwanie Głównego Komitetu Propagandy P. O. P. Związków Pracowniczych zrzeszonych w C. K. P., zjechali do Warszawy Prezosi i przedstawiciele Komisji Okręgowych na Zjazd, poświęcony omówieniu dotychczasowych poczynań i dalszej akcji.

Zjazdowi przewodniczył Prezes C. K. P. i pracowniczy Głównego Komitetu Propagandy p. Czesław Pawłowski.

Zagajając obrady Prezes p. Pawłowski podkreślił, że C. K. P. już w dniu 18 marca r. b. rzuciło hasło: „Tworzenie siły to nakaz bezwzględny”.

„W myśl tego hasła — mówił p. Pawłowski — zrzeszona w szeregach Związków armia pracownicza pierwsza odpowiedziała na apel, podpisując Pożyczkę i propagując wszelkimi jej dostępnymi środkami ideę dobrobytu naszej Armii Powietrznej”.

Zagajwszy Zjazd, Przewodniczący poprosił gen. broni L. Berbeckiego o przemówienie do zebranych uczestników Zjazdu.

Gen. broni Berbecki wygłosił dłuższe przemówienie z którego podajemy najgłośniejsze wyjątki.

Świat pracy zajmował zawsze czołowe miejsce gdy chodziło o ofiarność na rzecz rozwoju lotnictwa. Eskadra Skarbowców. Dziesiątki samolotów ufundowanych przez pracowników fabryk i urzędów. Ofiara pracowników KKO itd., dały możliwość zbudowania szeregu szkół lotniczych, w których szkółka się tysiące pilotów dla uzupełnienia szeregów lotnictwa.

„Od szeregu robotników fabrycznych, górników i przedstawicieli inteligencji zawodowej otrzymujemy moralne nakazy, które chociaż w formie prośby

wyrażona, mają ton grofby. Brzmia one identycznie: „Ciebie Wódz wybrał. Tobie Wódz nakazał zostać Komisarzem Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, Twoim obowiązkiem jest czuwać nad tym, aby ośpała, niedbała i obojętna na wielkość Ojczyzny część społeczeństwa polskiego nie zepsuła tego, co pragnie stworzyć nasz entuzjazm i nasza wola do przygotowania zwycięstwa”.

„Niech powstaną Komitety Kontroli Obywatelskiej, niech zażądają od wszystkich ujawnienia spełnienia obowiązku, niech każdy posiada dowód spełnienia tego obowiązku, abyśmy mogli odróżnić czynnych patriotów od ludzi niedbałych i obojętnych na sprawę Polski”.

Opinia publiczna musi wiedzieć, kto jest naprawdę sytemem swej Ojczyzny, zdolnym ofiarować swej Matce — Polsce w razie potrzeby — wszystko, co posiada.

Oświadczam — czuję się zobowiązany do powołania Komitetów Obywatelskich, do wydania dyplomów spełnionego obowiązku. Dyplom taki, czy znak będzie świadczą, że obowiązek został spełniony w wymiarze normy, uznanej za niezbędną dla świętego, wytkniętego przez Wodza Naczelnego, celu.

„Wszystkie dotychczasowe Pożyczki Państwowe w ogromnej większości były zrealizowane dzięki ofiarności Świata Pracy. — Głęboko przekonany jestem, że tak samo będzie z Pożyczką Obrony Przeciwlotniczej. Jednak zapewniam szanownych Państwa, że dołożę wszelkich starań, aby i inne odłamy społeczeństwa polskiego — przedstawiciele kapitału, własności ziemskiej i nieruchomości miejskich, przemysłu, handlu, rolnictwa i wolnych zawodów były pociągnięte do świadczeń na równi z Wami i wyrównania na hufiec czołowy Świata Pracy”.

Do rozbudowy czołowego hufca obrony, jakim jest lotnictwo, musi cały Naród Polski stanąć w zwartym szeregu obok hufca najczęściej ofiarnego, jakim jest Świat Pracy.

Na zakończenie zjazd przyjął rezolucję, w której, w imieniu czteremilionowej rzeszy pracow-

niczej wyraził gotowość bezinteresownej pracy w doniosłym dziele na rzecz Pożyczki Lotniczej.

Głosy prasy francuskiej o inicjatywie prez. Roosevelta

PARYŻ. Niedzielną prasą francuską omawia obszernie inicjatywę prezydenta Roosevelta.

„Le Temps” pisze, że inicjatywa prezydenta Roosevelta obala doszczętnie teorię o rzekomej próbie okrajania. Obala ona również doktrynę „przestrzeni życiowej”, potrzebnej dla egzystencji narodu niemieckiego, ponieważ sugestie prezydenta St. Zjezd. zmierzają właśnie do tego, aby zapewnić wszystkim na-

rodowi to, co jest niezbędne dla ich egzystencji ekonomicznej.

Zastrzeżenia natomiast wysuwa Partinax w „Ordre”, który stwierdza, że nowy plan podobnie jak i pakt Kelloga nie zawiera gwarancji wykonawczych

Zdaniem „Ordre” przed zawieraniem jakichkolwiek nowych układów o nieagresji, należałoby zdefiniować wyraźnie co oznacza ten termin.

Uczeń zabił ucznia

Tragiczny finał bójk

ŁÓDŹ. Na terenie szkoły powszechnej w dzielnicy widzewskiej w Łodzi wydarzył się tragiczny wypadek. W czasie bójk między dwoma uczniami tej szkoły: 14-letnim Zenonem Stasiakiem, a jego równieśni-

kiem Tadeuszem Ambrozińskim Stasiak uderzył Ambrozińskiego kamieniem w skroń tak silnie, że ten zmarł w kilka godzin, po przewiezieniu do szpitala.

Młodocianego zabójcę zatrzymano.

Oredzie Ojca Świętego do Hiszpanii katolickiej

MIASTO WATYKAN. SKIE. Ojciec święty Pius XII wygłosił przemówienie do katolików w Hiszpanii. Przemówienie Ojca Świętego transmitowane przez rozgłośnię watykańską. Papież wyraził radość, że naród hiszpański zdołał zapewnić zwycięstwo wiecznym wartości religijnych i obronił ideały cywilizacji chrześcijańskiej przeciwko rozkładom siłom nieprzyjaciół Chrystusa.

Ojciec Święty oddał hołd pa-

nięci biskupów, księży i zakonników którzy zginęli podczas wojny i wyraził nadzieję, że ty sięce biednych dzieci wyrwanych ognisk domowych powróci do swych rodzin. Myśl Ojca Świętego kieruje się również do tych „synów mamotrawnych”, którzy zamierzają powrócić do domów.

Papież podkreśla, że należy stosować surową sprawiedliwość wobec zbrodniarzy ale również

Bole REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE
NAJWIĘCEJ DOKUCZA PODCZAS ZIMNY I NIEPOGODY

MAŚC PRZECIWRHEUMATYCZNA OSMOGEN GASECKIEGO

FLYN PRZECIWRHEUMATYCZNY DO KAPIELI „OSMOGEN” KOJA TE BOLE

Okupowanie miejscowości rodzinnej króla Zogu

TRANA. Wojska włoskie zajęły miasteczko Bureli, siedzi bę szczepu króla Zogu. W ten sposób okupacja Albanii została zakończona.

Do Bureli przybył również dowódca wojskami włoskimi w Albanii, gen. Guzzoni.

Wiadomości sportowe

Mecze o mistrzostwo Ligi

POLONIA — WARTA 3:1 (2:1) Zasluzone zwyciestwo Polonii, która z wyjątkiem pierwszej pół godziny miała zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem.

Bramkę dla Warty zdobył w 5 min. Szrajer, następnie w 32 min. Odroważ głową wyrównuje, a w 43 min. Kula głową zdobywa prowadzenie dla Polonii.

Po przerwie w 40 min. Kula strzela trzecią bramkę dla Polonii. Sędzia p. Rutkowski. Widzów 4000.

HAJDUKI Buch — Pogon 4:1 (3:0). Zasluzone zwyciestwo mistrza Polski, który cały czas górował nad przeciwnikiem.

Bramki dla Ruchu zdobyli Peter (z rzutu karnego), Słota, Wodarz i Wilimowski, a dla Pogoni — Świętosławski. Sędzia p. Frank. Widzów 6000.

KRAKÓW. Cracovia — Warszawianka 2:1 (1:1). Z trudem odniesione zwycięstwo przez gospodarzy. Warszawianka była przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. W 25 min. zdobywa Pajak z wolnego prowadzenie dla Cracovii, następnie w 41 min. Święcki wyrównuje.

Po przerwie w 30 min. strzela Zembaczyński drugą bramkę dla Cracovii. Sędzia p. Rettig.

Amatorski KS — Garbarnia 3:2 (0:0). Początkowo przewaga Garbarni, która prowadzi już 2:0 ze strzałów Ignaczaka i Pazurka. Następnie jednak AKS w ciągu następnej minuty zdobywa dwie bramki przez Pytla i Pocho-

plna, wreszcie Sekula strzela trzecią, zwycięską bramkę dla AKS.

Sędzia p. Krukowski. ŁÓDŹ. Wisła — Union Touring 3:1 (1:1). Zasluzone zwyciestwo drużyny krakowskiej. W

wnieć zyciową wyrozumiałość wobec tych, którzy żałują swych win i przyrzekają poprawę. Są to zasady Kościoła. Papież przyznał, że gen. Franco obiecał być wyrozumiałym.

W końcu Ojciec Święty zwrócił się do narodu hiszpańskiego o modły za pokój i ład społeczny, oraz o odbudowę moralną Hiszpanii.

Papież udzielił swego błogosławieństwa apostołskiego wszystkim Hiszpanom.

Kowno — Warszawa 7:2

Słaba gra pingpongistów warszawskich

Po raz pierwszy gościliśmy wczoraj na sali Y. M. C. A. w Warszawie sportowców litewskich, a mianowicie reprezentację pingpongową Kowna.

Szereg osób, zachęconych reklamą, zjawilo się na powyższej imprezie, by podziwiać mistrzów celulojdowej piłeczki. Niestety, mogliśmy tylko podziwiać wysoką technikę gości i słabą grę reprezentantów stolicy.

Reprezentacja stołeczna, niezbyt szczęśliwie zestawiona, wypadła bardzo blado, a taki zawodnik jak Kugler nie powinien jeszcze brać udziału w poważniejszych zawodach. Jedynie dwa punkty dla Warszawy zdobył rezerwowy Rehtleben, który szczęśliwie natrafił na słabego Variakajsa i rezerwowego Mejlusa.

Z drużyny gości wysoką klasą błysnęli Duskesas oraz Nikolskis, z Warszawy Rehtleben i Gaj.

Impreza otrzymała pierwszorzędną oprawę, co już jest wyłączną zasługą rady Welscha.

Przed meczem drużynę gości z ramienia zarządu W. O. Z. T. S. powitał radca Welsch, wręczając kierownikowi gości propozycję oraz kwiaty.

Reprezentacja stolicy otrzymała wspaniałą rzeźbę, przedstawiającą kobietę przy kołowrotku.

Z ramienia Zarządu Y. M. C. A. powitał sportowców litewskich Dyr. Stefan Ostojka - Zagórski, Przew. Kom. W. F. Ogniska Warsz. Pola Y. M. C. A., wręczając pamiątkowe plakietki, wzmacnian za co reprezentanci stolicy otrzymali pamiątkowe medale litewskie.

Wyniki poszczególnych spotkań są następujące: Variakajsa — Piórowias 2:0 (21:16; 21:10).

Duskesas — Gaj 3:0 (21:19; 21:16; 21:14).

Nikolskis — Kugler 2:0 (21:14; 21:13).

Duskesas — Piórowias 2:0 (21:13; 21:13).

Nikolskis — Gaj 3:1 (16:21; 21:13; 21:9).

Variakajsa — Rehtleben 0:3 (11:21; 18:21).

Dzindziliasukas — Piórowias 3:1 (18:21; 21:17; 21:15).

Mejlus — Rehtleben 0:2 (18:24; 10:21).

Dzindziliasukas — Gaj 2:0 (21:12; 21:15).

M. W.

Zjazd Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie

W niedzielę odbyły się w Warszawie obrady zjazdu okręgu stołecznego Ligi Morskiej i Kolonialnej. Zebranie zgałi prezes zarządu, min. Adam Lisiewicz. Na czoło ogólnego zainteresowania poza sprawami organizacyjnymi wysunęła się sprawa Funduszu Obrony Morskiej oraz dostępu do surowców.

W ramach zjazdu delegacja od działu L.M.K. przy ministerstwie przemysłu i handlu wręczyła p. dyr. Bystrowskiemu czek na 15.000 złotych na F.O.N. Na zjazd przybył imieniem zarządu głównego gen. Kwaśniewski. Gen. Kwaśniewski witając zjazd

podkreślił doniosłe wydarzenia dzisiejsze i wysunął wskazania organizacyjne dla prac w okręgach, obwodach i oddziałach Ligi.

Po przemówieniu gen. Kwaśniewskiego rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem zarządu. Po dokładnym przedyskutowaniu działalności zarządu i po ustaleniu wytycznych na przyszłość, zjazd dokonał wyboru 58 delegatów na walny zjazd Ligi do Torunia.

Po przyjęciu planu prac i budżetu, zjazd zakończono uchwałami w sprawach morskich i kolonialnych i wysłaniem depeesz hołdownicznych.

Na szwi zmarłej ujawniono ślady uduszenia. Policja poszukuje morderców.

Według przypuszczeń zamordowana została uprzednio zgwałcona.

Zagadkowe morderstwo

Zwłoki młodej kobiety znaleziono pod łami:nkami

W dniu wczorajszym pod Łami:nkami znaleziono zwłoki nieznanej kobiety. Natychmiast za wiadomiono władze śledcze, które po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia, ustaliły, że jest to 22 letnia Janina Cioch.

1914 TADEUSZ RYS 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Aniela w przebraniu młodego bogatego chłopca przybyła do pobliskiej wioski, i tam częstując chłopów wódką, starała się dociec tajemnicy palaca hrabiego Rogińskiego. Jakaś chłopka opowiedziała o swym widzeniu na zamku, podczas którego stwierdziła, iż stary sługa o swjej czuprynie ma dziwnie młodą twarz i młodzieńczy głos.

Chłopka, rozochociona alkoholem, będąc przekonana, że ma przed sobą bogatego chłopca, i do tego wcale przystojnego, przysunęła się do Anieli jeszcze bliżej, opowiadając dalej, co widziała w pałacu hrabiego Rogińskiego:

— Nazajutrz, z ciekawości mowu poszłam sobie do palacu, a okolicę znam jak własne palce. Wybrałam sobie miejsce pod drzewem, tam gdzie parkan jest niższy i stamtąd mogłam zobaczyć wszystko, co się w pałacu dzieje...

— No, i jak tam?
— Długo nie czekałam, aż tu nagle widzę w oknie pierwszego piętra piękna postać kobiety.

— Naprawdę? — zapytała niezmiernie zaciekawiona Aniela.

— Jeśli choćby słowo z tego, co opowiadam, jest nieprawdą, obym wzrok swój straciła: twarz jak księżniczki, albo hrabiny...

— No, i co tam było dalej?
— A po tym nic: zdziwiłam się tylko, czemu to stary sługa o tej młodej twarzy oszukał mnie. Powiedział, że w pałacu prócz niego nie ma nikogo, a to była bujda. A kto to jest ta młoda kobieta? Jeśli to jest hrabina, czemu się ukrywa przede mną?...

Ale myślę, że może ten sługa ją uwięził, jak się wam to zdaje?

Aniela starała się nie wykazywać zbyt wielkiego zainteresowania wszystkim, aby nie zbudzić podejrzeń, to też odrzekła:

— Zdaje mi się również, że ten stary sługa musiał być jakiś przebrany przestępca, który uwięził hrabinę...

— A widzicie... — triumfowała chłopka wobec swych sąsiadów — Człowiek rozumny to od razu zrozumie, że ja mam rację...

Aniela wyjaśniła sobie naprawdę już wszystko. Połączyła to, co jej opowiadał pułkownik von Szlegel z opowiadaniem chłopki i doszła do wniosku, że tajna stacja rosyjska znajduje się na pewno w pałacu hrabiego Rogińskiego.

Aniela postanowiła pomówić o tym sam na sam z tą chłopką: gdy więc zmierzch zapadł, i chłopki zaczęły rozchodzić się, zwróciła się do niej.

— Widzę, że mam do czynienia z mądrą babą, poradźcie mi więc...

— O co chodzi?

— Zagadaliśmy się, a tymczasem noc nadeszła. W nocy łazić do wioski, to niebezpiecznie, prawda? Kula może jeszcze zblądzić i szluz, człowiek zginąć! Może da się u was przenocować? Zapłacę z góry — wyjęła rubla z kaptana.

Chłopka łapczywie wzięła rubla i odrzekła głośno, rozmyślnie tak, aby jej nikt nie mógł po tym podejrzewać o inne zamiary wobec młodego chłopca:

— Ależ proszę bardzo, konia możecie wstawić do mojej stajni, daram wam miejsce na piecu a sama położę się na ławie...

— Świetnie, aby tak noc przebrnąć — Aniela zadowolona usmiechnęła się.

Chłopki spoglądali w ślad za nimi, przekonani, że ten młody chłopiec któremu widać forsę nie brak, zabrał się do tej baby w innych zamiarach. Zapewne od razu zamiarkował że baba sama, do tego zupełnie od rzeczy, maż na wojnie, może już zginął, nie żyje...

I sama chłopka była przekonana, że chłop idzie do niej z zalotami.

Jakże była jednak zdziwiona, gdy wnet po tym stwierdziła, że przybył wcale nie zachowuje się po nęsku. Gdy tylko przyszli do chaty, młody chłop, tłumacząc, że jest zmęczony położył się na przyściółku, i stamtąd rozpoczął szczegółowo wypytywać chłopkę:

— Czy aby naprawdę widzieliście w pałacu kobietę?

— Tak, żebym trupem padła na miejscu, jeśli słowo jedno kłamie — przysięgała chłopka na świętych świętów.

I nie wiele trwało, a chłopka znowu opowiadała o wszystkim od początku. A gdy chłopka wy-

raziła zdziwienie, że się ją tak dopytują o pałac, udawała Aniela że śpi i zaczęła głośno chrapać... Ale tej nocy już nie mogła usnąć.

Pułkownik von Szlegel oczekiwał z niepokojem przybycia Anieli. Uważnie wysłuchał jej sprawozdania o tym, co Aniela wygadała na wsi, po czym powiedział:

— Zdaje się panno Anieli, że trafiła pani właśnie na dobry ślad. Ale jesteście tylko w połowie drogi. Najważniejsza robota jest przed nami...

— Rozumiem, trzeba przedostać się do palacu i sprawdzić, czy tam jest naprawdę ten aparat telefoniczny...

— Właśnie o to chodzi. Można to załatwić prosto. Mógłbym wysłać oddział żandarmów, wkroczyć z nimi do palacu, ale to byłoby niedobrze. Szpiegdy rosyjscy zorientują się w mig, że są otoczeni i zdążą na czas zniszczyć aparat zanim zdobędziemy

przeciwko nim należyty dowód. Lepiej więc opracować plan, jak temu przeciwdziałać. Zatem, że główna rola przypadnie pani w udziale, lecz głównie dlatego, że włada pani tak dobrze językiem rosyjskim.

— Cóż więc mam zrobić? — zapytała Aniela.

— Sam nie wiem jeszcze: Muszę namyśleć się. Każdą drobnostkę należy przewidzieć. W każdym razie jestem przekonany, że zarówno rzekomy sługa, jak i kobieta w pałacu są to szpiegdy, których Rosjanie tu rozmyślnie pozostawili...

— Sądzę to samo — zgodziła się z tym również Aniela — Mam wrażenie, że ten stary sługa, to sam hrabia Rogiński, który przywdział siwą perukę...

— Brawo, panno Anieli — pułkownik zadowolony uściśnął jej dłoń. — Jestem tego samego zdania. Należy działać ostrożnie. Mam nadzieję, że teraz wspaniały plan... Tak, tak, i znowu pani ma możność popisać się swoim talentem...

(Dalszy ciąg jutro)

Czytacie "Wesołe Wiadomości" cena 10 gr.

Hitler odpowie Rooseveltowi w końcu bieżącego tygodnia

W Niemczech potraktowano apel jako chwyt propagandowy

BERLIN. Półoficjalne kółka niemieckie oświadczają w sprawie odpowiedzi kanclerza Hitlera na apel prezydenta Roosevelta co następuje:

„Nie wiadomo jeszcze, jaka odpowiedź kanclerz Adolf Hitler udzieli prezydentowi amerykańskiemu Rooseveltowi. W dobru poinformowanych kołach przypuszczają, że kanclerz Rzeszy w żadnym wypadku nie odpowie na telegram Roosevelta przed końcem tygodnia, albo

wiem sprawa ta nie jest na skutek swego czysto propagandowego charakteru — który zdaniem kół niemieckich posiada telegram prezydenta Roosevelta — uważana za tak pilną.

Poza tym kanclerz Hitler zamierza przeprowadzić podróż inspekcyjną po Marchii Wschodniej. Adolf Hitler powróci do Berlina prawdopodobnie dopiero we środę po południu na rozpoczęcie uroczystości zorganizowanych z okazji 50-lecia jego

urodzin.

Przypuszczają tu, że kanclerz Hitler po zakończeniu tych uroczystości znajdzie czas z końcem tygodnia, żeby zająć się telegramem prezydenta Ameryki. Uchodzi za rzecz samo przez się zrozumiałą, że przed udzieleniem odpowiedzi przez kanclerza Hitlera oraz Mussoliniego, nastąpi wzajemna informacja niemiecko-włoska, odpowiadająca charakterowi obu

Warszawa połączona z Londynem stałą komunikacją powietrzną

W dniu wczorajszym odbyło się nawiązanie połączenia lotniczego Warszawy z Londynem. Początkowo jak nas poinformowano, komunikację na tej trasie utrzymywać będzie wyłącznie angielskie towarzystwo lotnicze „British Airwaye”.

W najbliższym czasie do

współpracy z angielskim towarzystwem przystąpią linie „Lot”.

W godzinach porannych odleciał z Warszawy do Londynu pierwszy samolot. Oglądamy przed odlotem stojący na dworcu „Lotu” angielski pilotowiec. Jest to maszyna „Lo-

ckheed 14” tego samego typu, jakiego używają nasze linie.

Przy maszynie kręcą się mechanicy i obsługa przeglądając po raz ostatni silniki i ładując do bagażników towary. Obok stoi pilot i radiotelegrafista. Mundury ich podobne są do uniformów pracowników „Lotu”.

Czas lotu na trasie Warszawa - Berlin - Londyn (1500 km) wynosi 6 godzin. Komunikacja odbywać się będzie codziennie. Odlot z Warszawy o godz. 11, przylot do Londynu o godz. 17 min. 25, odlot z Londynu godz. 12 min. 5, przylot do Warszawy godz. 18 min. 30.

Również wczoraj o godz. 18.30 przybył z Londynu na lotnisko cywilne na Okęcu w Warszawie samolot komunikacyjny Towarzystwa British Airways.

Samolotem tym przyjechał do Warszawy Sir Francis Sheppard, Dyrektor Lotnictwa Cywilnego w Anglii w towarzystwie przedstawicieli angielskiego lotnictwa cywilnego, oraz członkowie Ambasady polskiej w Londynie attache wojsk. płk. dypl. B. Kwiciniński i radca handlowy p. Merlinger.

Czytacie "WESOLE WIADOMOŚCI" CENA 10 GR.

Koncentracja wojsk hiszpańskich nad granicą strefy międzynarodowej w Maroku

LONDYN. Według wiadomości, otrzymanych tu z Tangieru w poniedziałek rano, skoncentrowano nad granicą strefy międzynarodowej w Maroku 12000 ludzi, należących do wojsk hiszpańskich. Oddziały

te miały przybyć do hiszpańskiego Maroka wprost z Hiszpanii.

Przypuszczają tu, że są to oddziały marokańskie powracające do swej ojczyzny.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**

DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.

KOWALSKINA

gospodnie i skuteczne

PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE, KATARZE



Z DNIA

Koszalki—opalki

Przepisy murzyńskie

1-0. Nie pójź do talerza swego sąsiada, siedzącego z tobą przy jednym stole.

2-0. Nie jest pożądanym zakładanie nóg na plecy, siedzącemu przed tobą widzowi w teatrze lub kinie.

3-0. Pamiętaj, że rzucanie ogryzków od objedzonej kukurydzy, lub łupinek orzeszków w miejscach publicznych hańbi rasę murzyńską.

4-0. Powiedzenie bliźniemu proszę w ory: „ty czarna małpo” — może wywołać reakcję ze strony bliźniego.

5-0. Noszenie parasola nawet podczas pogody — jest dobre. (Unoszenie się po miejscach publicznych z cudzą żoną jest złe i może wywołać burię).

6-0. Dłubanie palcem w nosie oraz wydłubywanie tymże palcem pokarmu z zębów, jak również używanie noża zamiast wileca, czy też wycieranie nosa dwoma palcami, nie są przy pomocy chusteczki — nie jest karalne.

Pamiętaj jednak, że jesteś Murzyńcem i to przez wielkie M.

Powyższe przepisy przydać się mogą niektórym obywatelom Białostoku.

Afryka mówi

Skoro już mowa o ludziach czarnych, nie od rzeczy będzie powiedzieć, że jako w dzungli afrykańskiej jest pełno wężów i krzyku zwierza rozmaitego oraz płaczu, tak i w niektórych punktach naszego miasta wszegdem jest dokuczliwy.

Wystarczy za przykład ul. Sienkiewicza lub Rynek Kosciuszki, w godzinach spacerów, by się przekonać, że nie tylko Afryka mówi...

Macedońskie zwyczaje

Nie potrzeba tam wyjeżdżać. Wystarczy pójść do kina i zobaczyć aż zjawnie światło i zwiędzia się pozna.

Ciemności egipskie

Nie wdrużaj do Egiptu myśl na zasnąć tych rokoszy nawielu ulicach Białostoku. (j.)

Wygrana 5000 zł.

W drugim dniu ciągnięcia 44 Loterii Klasowej padła wygrana 5.000 zł. na Nr. 48598, sprzedany w kolekturze M. Wajnszela („Orbis”, ul. Piłsudskiego 13).

Robotnicze sekcje ratownicze P. C. K.

W dniu wczorajszym o godzinie 10-ej w lokalu P. C. K. przy ul. Pierackiego 44 otwarto dwutygodniowy kurs dla komendantów sekcji ratowniczych. Na kurs uczęszcza

50 robotników. Otwarcie kursu nastąpiło w obecności p. inspektora Jerzego Wilczyńskiego i przedstawiciela Zarządu Miejskiego p. Przybyszewskiego.

Stemplował mięso fałszywą pieczęcią

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych zasiadł rzeźnik Cezary Fialicki (Fabryczna 1), oskarżony o stemplowanie słoniny i boczków, pochodzących z uboju pokątnego, sfalszowa-

na pieczęcią rzeźni miejskiej. W wyniku rozprawy Sąd skazał Halickiego na 8-miesięczny więzienie.

Usiłowanie samobójstwa

25-cio letnia Waleria Sielawicz (Fabryczna 71) w zamiarze popełnienia samobójstwa napila się siarczanu miedzi. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala żydowskiego.

Przyczyna rozpaczliwego kroku — nieporozumienie rodzinne

Łatanie jezdni

Od pewnego czasu odbywa się reperowanie jezdni na rozmaitych ulicach miasta.

Możliwe, że wszystko byłoby w porządku, gdyby nie ta malomistrzowska technika prowadzenia robót. Bawiem z tym łataniem jezdni jest wiele szumu, zwracania głowy i męsa kurzu — sensu jednak trudno jest się dopatrzeć.

Nocne dyżury aptek:

Dzisiaj: Apteka Hałaja Sienkiewicza 2.

Apteka Frausztetera, Sienkiewicza 63.

Pogotowie dzienne: P. C. K. Tel. 2-35. Nocne „Linia Hacedek” tel. 5-03.

Dziś w kinach:

APOLLO — Sama przez życie.

P. A. N. — Panny na wydaniu.

SWIAT — Złotywiec serc.

GRYF — Tango notturno.

POLONIA — List do matki.

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia gazet, zgłaszając się w Administracji „Wiadomości Białostockich” ul. Marsz. Piłsudskiego 14, w godz. od 2 do 14.

NIE REKLAMA LECZ RZECZYWISTOŚĆ!

Zamiast zużytej garderoby męskiej każdy może otrzymać pierwszorzędną wełnianą materię wyrobów bielskich na garnitury, palta męskie i damskie. Na żądanie wszelkie zamiany przeprowadzamy w domu klienta.

Informacji udziela tel. 1649. UWAGA! Sprzedajemy również bardzo tanio różne resztki na ubrania.

Białystok, ul. Nowy Świat 10 parter w podwórzu.

PORTER LITEWSKI LEWINA

Fabrykant Pines doprowadza robotników do rozpacz

Od dwóch prawie lat, znany w Białymstoku ze swych machinacji podatkowych i ukrywania dolarów złotych w szma-

tach przemysłowiec Izak Pines (Jurowiecka 14) wydaje przedsięwzięciom, a swych robotników fabrycznych wyrzuca na bruk. Nejednokrotnie miały już z tego powodu miejsce różne zajścia, ale potentat zawsze się jakoś wykręcał i... dalej robił swoje.

Ostatnio jednak zabrnął już za daleko. Z pewnych przyczyn, których narazie nie poruszamy, a do których w najbliższych numerach naszego pisma powrócimy — pan ten całkowicie unieruchomił swą fabrykę, tłumacząc się, brakiem zamówień. Udowodniono natomiast, że na brak zamówień fabrykant Pines bynajmniej narzekać nie może, a jeżeli fabrykę unieruchomił, to tylko z powodu pewnych przyczyn, a wszystkich robotę wydaje na lon.

W ten sposób pracę utraciło

około 100 osób. Wobec tego, że żadne pertraktacje nie odniosły pożądanego skutku — wszyscy jego robotnicy przystąpili w dniu wczorajszym do okupowania biura fabryki.

O zakulisowej grze Pinesa — napiszemy niebawem.

Kurs sanitarny

W dniu wczorajszym został otwarty tygodniowy kurs dla sanitariuszek. Na otwarciu kursu był obecny przedstawiciel miasta oraz dr. Ryder Naczelny Lekarz Ubezpiecz. Sp., z ramienia której kurs ten został otwarty.

Nowa bursa dla terminatorów

Białostockie T-wo Oświaty Zawodowej zakłada drugą kursę dla terminatorów, tym jednak razem w Grajewie.

Dziecko bez opieki pozostawione na ulicy

Przy zbiegu ulic Jurowieckiej i Sienkiewicza nieznanym narazie furman z Zabłudowa pozostawił 8-mio letnią Leję Szwalb Dziecko oddane zostało do ochrony żydowskiej przy ul. Jurowieckiej 7.

Policja wszczęła dochodzenie celem ujawnienia rodziców oraz ustalenia przyczyny porzucenia dziecka.

Zawiadomienie

Bazar Przemysłu Ludowego, Spółdzielni Handlowej z udziałem w Białymstoku, niniejszym zawiadamia, iż w dniu 30 kwietnia 1939 r. o godzinie 11-ej odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Członków naszej Spółdzielni w lokalu własnym przy ul. Marszałka Piłsudskiego 54 z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie i wybór Prezydium.
- 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
- 3) Sprawozdanie Zarządu za rok 1938.
- 4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej za rok 1938.
- 5) Odczytanie protokołu Komisji Rewizyjnej.
- 6) Zatwierdzenie sprawozdań, bilansu, uchwalenie Zarządowi absolutorium i podział nadwyżki.
- 7) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1939.
- 8) Oznaczenie sumy najwyższego zadłużenia Spółdzielni.
- 9) Uzupełniające wybory do rady Nadzorczej.
- 10) Walne wniośki.

Rada Nadzorcza.

Ofiary na F.O.N.

Stowarzyszenie Robotników Katolickich w Białymstoku — zł. 100, Jan Kruszewski — zł. 100, Bank Przemysłowo-Handlowy Spółka w Białymstoku — zł. 1000, Gachnoch Abram, Polna 36 — zł. 200, Pracownicy Białostockiej Manufaktury Szpiro Jaglom — zł. 672. 62, Robotnicy 1-ej zmiany fabryki Bejrachowicza wpłacili II ratę na F. O. N. zł. 88.59

Przeniesienie biura grodzkiego komisarza POP

Biuro Komisarza Grodzkiego Pożyczki Obrony Przeciwołtarzej oraz Obwodu Miejskiego LOPP. zostało przeniesione do lokalu przy ul. Pierackiego 2 (Sienkiewicza 38-a).

Zatrudnienie bezrobotnych

W dniu wczorajszym Zarząd Miejski zatrudnił przy budowie kanalizacji — 82 rob., regulacji rz. Białej — 43, rob. drogowych 166, w dz. budowlanym — 41, pomiarowym — 24 i wydz. gosp. — 175 — ogółem 531 osób, w tym 26 pracowników umysłowych.

ZMARLI

Regina z Roszkowskich Kłosa 1. 32, rz.-kat. Jurowiecka 34. Wanda Jasinska 1. 48, rz.-kat. Alja 2. Chaja Rywka Ladelska, 1. 72 moź. Jurowiecka 19. Dawid Potokski 1. 85 moź. właśc. nieruchomości Botaniczna 7.

GRZECHEM JEST

wyrzucanie przepalonej żarówki elektrycznej, gdyż za minimalną dopłatą zamienić można ją na żarówkę nową, oszczędnościową i gwarantowaną w centrali żarówek

G. KUPLINSKIEGO

Białystok, Sienkiewicza 1 DARMO dodajemy do zamienionych lub kupionych żarówek wartościowe premie PROSIMY SIĘ PRZEKONAĆ

Teatr Żydowski

propaguje na P. O. P.

W trakcie przedstawień objażdżówki żydowskiej w teatrze „Palace” jeden z aktorów wygłasza w czasie antraktów przemówienia propagandowe na rzecz popierania Pożyczki Obrony Przeciwołtarzej.

Podobno publiczność wysłuchuje przemówień z uwagą oraz momenty mocniejsze w przemówieniu gorąco oklaskuje.

Konferencja

w sprawie podziału skór

W dniu jutrzejszym w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie odbędzie się konferencja w sprawie podziału kontyngentu surowych skór dla przemysłu z całego okręgu.

Na konferencję z ramienia przemysłu białostockiego udał się do Wilna p. mec. Epsztejn,

Dr. med. **H. ŁUKACZEWSKI**
Choroby nerwowe i wewn. Elektroterapia
Piłsudskiego 17. tel. 9-11
powrócił


Dr. Leon Kryński
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. M. Piłsudskiego 13, tel. 5-67, róg ul. Sosnowej.
Przyjmuje od 9-1 i 5-7.30.

dr. WALEWSKI
choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Sienkiewicza 14, tel. 9-49

Dr. med. **Anna Indenbaum**
Sienkiewicza 24, tel. 15-28
choroby skórno-weneryczne Wyłącznie u kobiet
Przyjmuje 10-2 i 5-7 wiecz.

ROWERY 
męskie, damskie i wyciągowe na dogodnych warunkach
POLECAJĄ:
Składy Techniczne L. MOWSZOWSKI
Białystok, M. Piłsudskiego 14-1, tel. 2-14

Dr. med. Michał Jagodowski
specjalista chorób płucnych przeprowadził się z ZAKOPANEGO
Gabinet rentgenologiczny do diagnostyki schorzeń klatki piersiowej. Ordynuje od 10-12 i od 4-6. Branickiego 1 m. 22. Telefon 12-32.

PHILIPS 
Czysty wrzok do porządku...
mechanizm się bezkleszczowo odwraca...
Jest i sterujący wrota...
łatwo zaparkować...
PHILIPS

Do nabycia w firmie **Sz. Molczadski i SYN**
M. PIŁSUDSKIEGO 3

3 bezpłatne dodatki w Sobotę „Zycie Kobiety” w Niedzielę Świąt Przygód we Środę **W i o s e n k a**

Redakcja i administracja Marsz. Piłsudskiego 14 (wejście od ulicy Kupieckiej, lokal 13. Telefon 8-00.
Redaktor i wydawca: Tadeusz Ruszczewski. Druk. M. Prażakieckiego, Białystok, Marsz. Piłsudskiego 16, tel. 5-24.

TYGODNIK DLA DZIEWCZĄT

WIOSNA

WYRAZ TO „SWIATEM PRZYGDÓD”

Rozdział LXIX.

Nowa
radość



ANIA SIEROTKA

OPOWIEŚĆ O DZIEWCZYŃCE CO
ZŁOTE SERDUSZKO MIAŁA



STRESZCZENIE

Ania wychowuje się w sierotku którego zarządzająca jest arystokratka — Wieszczalska — Biedna Ania nie może znaleźć złego traktowania i t. p.

Po długich wędrowaniach przykłada Anię do brzo pani Krzyńska, której mąż i córka zginęli przed laty w katastrofie okrętowej.

Z kucel Ania otrzymuje pracę w kwiatarni pani Bożkowej, która okazuje skłonność do zła.

W tymczasem pani Wieszczalska została umieszczona w więzieniu a później za własnym twem Ania wyjechała.

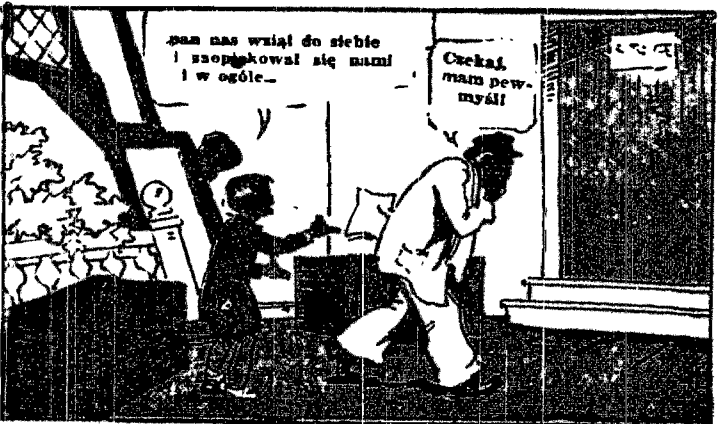
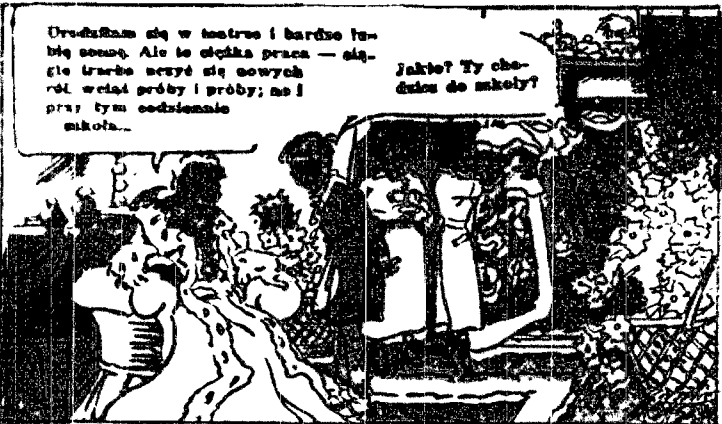
Ania poznała któregoś dnia na spacer ze swym pieskiem Zabklem, gdy oto zaczął padać deszcz. Ania schroniła się do kmaczki szkolnego. Do kasy szła Ania w tym samym czasie wlaśnie stała się je i Ania została osądzona na o kradzież.

Biedna dziewczynka, w obawie przed niezamieszaniem kara została.

Przewodził ją pan Migon wsiwy.

Miał goła dziewczka. Inka jest dziewczynką, Nasza Ania, postanowiła Inkę i wystąpiła na scenie po raz pierwszy.

Teraz Ania odwiedza Inkę.



ZMYŚLNY PIĘSEK SPOGLĄDA PUSTO W OCZY SWIETLI JAK GDYBY ZARZYŁA KŁÓDKA ZDE JEJ SŁOWO.



POTOMEK DŻYNGIS CHANA

Przygody tajnego agenta w Indiach

XIX. POD GROZĄ ŚMIERCI

1. Chińczyk Ven - Szi wydobyl za pasą sztylet. Kapitan „Margery” przyglądał mu się z chłodną pogardą. Jeśli ten śmiałość nie myśli, że zdola pod terorem wydobyc z niego tajemnicę, to czeka go przykre rozczarowanie. Kapitan Blake to człowiek obojętny. I w imię tego obojętności gotów jest oddać swe życie. Przysięgał przecież, że nie zdradzi tajemnicy, gdzie ukryte jest złoto, przeznaczone dla admiralicy brytyjskiej, - i przysięgi swej nie złamie.

Alto Ven - Szi podobnie jak kapitan Blake, odznacza się również uporem i zaręcznością. Ven - Szi to fanatyk. Fanatyk wielkiej idei. Wierzy święcie w to, że człowiek, którego rozkazy spełnia, człowiek podający się za potomka Dżingis Chana, wyzwoli Azję spod przemocy Europejczyków, i w imię tej wiary potrafi nawet zdobyć się na zabójstwo.

Porucznik ma ważne zadanie. Miss Ruth Waren, córka wysokiego urzędnika angielskiego w Indiach, otrzymała od swego ojca wiadomość, że „Margery” przewieźć ma w tajemnicy drogocenny ładunek złota. Ven - Szi z jej ust otrzymał polecenie zdobyć tego ładunku. Sprytna miss Ruth opracowała szatański plan, dzięki któremu udało się przemyścić na pokład statku kilkunastu oprawców, z których pomocą Ven - Szi rozbroił załogę i opanował „Margery”.

Teraz banda płatnych zbirów opuściła już statek, zabierając z sobą słabopowannych marynarzy. Na pokładzie pozostał tylko Ven - Szi z dwoma bliskimi współpracownikami oraz dwaj jego więźniowie: kapitan Blake i pierwszy oficer, Grimes.

Chińczyk wiedział na pewno, że gdzieś na statku znajduje się ładunek złota. Ale ponieważ skarb ten niewątpliwie był starannie ukryty i porzukiwanie musiałoby zająć dużo czasu, więc Ven - Szi nęcił za wszelką cenę widzieć tę tajemnicę wrogiemu kapitanowi.



- Ostrzegam, kapitanie - rzekł z groźnym głosem - że jeżeli nie wyznasz mi, gdzie ukryty jest skarb, za ten sztylet bez wahania wpaść cię w serce.

- O panie nie wiem i nie panu nie powiem! - odparł spokojnie stary wnikliwy młody.

2. W oczach Chińczyka zamigotały gniewno błyski.

- Ostatni raz ostrzegam. Złoto albo śmierć.

Zamiast odpowiedzi kapitan Blake wzruszył pogardliwie ramionami.

Wargi Chińczyka wykrzywił grymas wściekłości.

Szarpał kapitana brutalnie za kłapy marynarki, pchnął go silnie do tyłu, a gdy ten przewrócił się, pochylił się nad nim mierząc sztyletem w serce.

Starszy oficer, Grimes, natężył mu skrzyki, jak gdyby w nadziei, że uda mu się rozzerwać kajdanki. Ale stał się pułapem. Sercem oficera targnęła rozpacz i nienawiść. Podobnie jak kapitan Blake zdecydowany był pod żadnym pozorem nie wydać tajemnicy ukrytego złota. Ale choć odważnie przyjąłby własną śmierć, nie mógł patrzeć spokojnie, jak ginie jego przełożony.

Ostrze sztyletu dotknęło piersi kapitana. Nerwy oficera Grimesa nie wytrzymały.



- Stój! - krzyknął ochryplym głosem. - Zatrzymaj się. Powiem wszystko.

- Nie! - zawołał kapitan Blake. - Nierdy w tyciu, Grimes, zaklinam pana, niech pan nie mówi.

Ostrze sztyletu przebiło materiał marynarki i dotknęło nagiej skóry.

Kapitan Blake jęknął głośno.

Na czoło oficera Grimesa wystąpił zimny pot.

- A więc mówi pan, czy nie? - spojrzał nań oprawca.

- Powiem. Powiem wszystko - szepnął starszy oficer, zwieszając głowę.

- Złoto ukryte jest w cylindrach jednej z maszyn parowych, która jest nieczynna. Znajdzie je pan w maszynie.

3. Ven - Szi powstał i pomógł dwójce się kapitanowi Blake.



- Panowie są wolni - rzekł uprzejmie, kłaniając się z prawdziwie wschodnią galanterią. - Nie jestem piratem, lecz działam w imieniu przysięgłego oswobodziciela Azji. Złoto jest nam potrzebne dla naszej akcji. Rozkażę teraz moim ludziom wydobyc ładunek, a po dokonaniu tego zdejmę panom kajdanki i opuszczę statek.



4. Ven - Szi dotrzymał swego przyrzeczenia, wydobylszy z pomocą swych dwóch współpracowników drogocenny ładunek złota z pustych cylindrów nieczynnej maszyny parowej, kazał przenieść go do łodzi, po czym na pożegnanie rozkazał obu więźniom. Nie obawiał się z ich strony żadnego przeciwdziałania. „Margery” nie posiadała stacji nadawczej, więc o natychmiastowym zaalarmowaniu władz brytyjskich nie mogło być mowy. Było również mało prawdopodobną rzeczą, aby kapitan i jego oficer mogli sami we dwójkę uruchomić statek. Zanim zaś dotarł do pierwszego ośrodka, Ven - Szi ze złotem będzie już daleko.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

S.O.S! Dzielu niezwykłej rywalizacji S.O.S!

POWIEŚĆ

napisał K. MROSKI

- NIE MA ICH, SZEFIE!

Teraz zaczęło się już z ogólnie nasłuchiwanie i spoglądanie w niebo, choć z góry było wiadomo, że samolot nie może przelecieć tak szybko.

Wiara w słowa Szefa i pewność, że zbliża się koniec nerek, dodała humoru obwisłym. Ostentacyjna obojętność Szefa dla losu więźniów ośmieliła ich.

Nie interesowali się też zbiedzonym Duncanem. Może nawet któryś z tych bezsilnych ludzi pomyślał ze złośliwą radością, że oto oni odlecają. Duncan zostanie i będzie najgorzej ukarany za ich cierpienia i przeżyte obawy.

Tę samą myśl powziął inny, spojrzawszy na więźniów:

- Trzeba tę familię zostawić tutaj, niech się pobawią w Robinsonów. To im dobrze zrobi! Ten stary będzie kochał - dowcipkował, wskazując na Duncana.

Znow wywały się niewybredne żarty i docinki.

Nasi przyjaciele usiłowali nie zwracać na nie uwagi.

Przejęci również oczekiwaniem spoglądali ku niebu północnemu szukając niecierpliwie czarnego punktu, nasłuchując szumu śmigieł wśród szumu fal.

Czas miał niezmiernie powoli.

Aż wreszcie...

- Lec! Lec! Lec! - wrzasnął któryś z ludzi.

Zerwał się i zaczął podskakiwać na miejscu w radosnym uniesieniu.

Zerwali się inni i stali z wyciągniętymi głowami, starając się wiadomość potwierdzić własnymi uszami lub oczami.

Szum morza głuszył warkot zbliżającego się samolotu, ale oczy już mogły uchwycić jakiś punkt.

Wkrótce nastąpiło rozczarowanie: po pewnym czasie punkt zniknął.

- Jakaś mewa, a nie samolot! rozległy się głosy rozczarowanych.

Pod wieczór już było i morze poczęła otulać gęsta mgła. W młocnym oparze zatary się wkrótce wszystkie kontury, a niezadługo mgła otuliła brzeg tak nieprzemakającym gęstym woalem, że na kilka kroków nie było nic widać.

Ludzie kłękli. Łatwo było domyśleć się, że w tych warunkach nie wylądować w pobliżu żaden wodnopławiec, nie chcąc ryzykować rozbić się nawet nie o skały a o fale. Lotnik nie byłby w stanie nawet odnaleźć miejsca pobytu tych, po których miał przylecieć.

- Jeśli nawet odlecieli po nas - myślał pan Winter. - zawróca.

P. Winter odczuwał pragnienie i głód i z rozpaczą myślał o swych dzieciach.

W tej groźnej niezmiernie i przykrych sytuacji postanawiał, że nie będzie narażał więcej swych dzieci na niebezpieczeństwa. Postanowienie to nie było zresztą pierwsze, i lamał je świadomością, że niebezpieczeństwa najlepiej kształtują charakter. Tym razem nie spodziwiał się niczego. Czy mógł domyślić się, że będą mieli do czynienia z ludźmi, wyzywającymi z uczuć ludzkich? Ze wśród nich znajdą się tacy, którzy rzucą się na słabszych od siebie chłopców, pewni swej fizycznej przewagi?

Chłód coraz dotkliwiej dawał się wszystkim we znaki. Szef i jego ludzie zebrał się wokół dymiącego nieznoszone ogniska. Ich więźniowie przebywali zdala od ognia i drżeli z zimna. Żeby chociaż jeden z nich ujął się za niego, pozwoliłby im zbliżyć się do

dobroczyńnego ciepła! Nie! Żaden z nich nie zdobył się na ten czyn!

Nasi przyjaciele zbliżyli się w ciszą gromadką, grając się wzajemnie.

Na szczęście wszyscy byli dosyć ciepło ubrani, zamknięte ubrania już wyschły. Teraz nasycali ich nową wilgocią mgła i przenikada drewnem aż do głębi.

Jane przytulona do ojca zasnąła. Jurek kręcił się. Usiłował w jakikolwiek sposób zsunąć z siebie mimo związanych rąk marynarkę, by otulić nią dziewczynkę. Nie udawało mu się to. Miał jednak dosyć swobody, by wreszcie z Willem operować zębami. Kiedy okazało się, że węzły na rękach Jurka są zbyt mocne i splątane, Jurek uchwycił zębami brudny, grubo sznur, którym skrupowany był Will. Oprawy mieli widać wielką wprawę w wiązaniu ludzi i węzeł był zasaplany przemyślnie. Wziął się więc Jurek cierpliwie do przegrzywania twardego, przesyconych obrzydliwym zapachem włókien linki.

Był już prawie u końca swej pracy, kiedy zwrócił jego uwagę ledwie dołyszalny szept:

- Nie ruszajcie się!

To tajemniczy Ollendek przyznał się ze swej kryjówki, korzystając z osłon mgły i śpieszył w pomoc swym przyjacielom. Uwolnienie wszystkich z więzów było dziełem kilkunastu sekund. Zrobił to cicho i bardzo sprawnie, nasłuchując rozlegającego się od ogniska chrapania.

Bez słowa, idąc za wskazówkami Duncana, poczęli się oddalać z zachowaniem ostrożności, by nie zdradzić najmniejszego szelestu ich ucieczki.

Byli zaledwie kilkanaście kroków od miejsca, w którym ich zostawił oprawcy, kiedy usłyszeli w mgle głos:

- Wzięcie się zapadli, czy co u diabła?... Przecież tutaj leżeli na kupiel.

To nie była o nich mowa!

Duncan naglił ich gestami do pośpiechu.

Człowiek, który to powiedział, mógł przecież każdej chwili obudzić swych towarzyszy, mogli zacząć poszukiwania. Gdyby ujrzeli ich uciekających, uwolnionych z więzów, mogli przecież znowu okazać swe zwierzęce natury w nowej fali zniechęca się nad nimi, albo i... górzej jeszcze!

- Hej, w amerykańska holota! - nawoływał ów zbir. - Odezwać się, bo jak was znajde, dam wam takiego lupnia, jakiego jeszcze świat nie widział!

Ciekie kroki człowieka szukającego ich rozlegały się w uszach naszych przyjaciół groźnym echem. Nie zachowując już przesadnej ostrożności mimo niespokojnych gestów Duncana przyspieszyli kroku.

- Gdzie my się tu ukrywamy na tej małej wyspce? - niepokoili się kapitan Donald. - Oni nas tu wszędzie wywęszą i wtedy obdają nas obryba ze skóry!

- Cicho! Cicho! - uspokajał szepem Duncan. - Ja was zaprowadzę!

Głosu szukającego człowieka jeszcze nie było słychać. Nawoływał innych, by pomogli mu szukać.

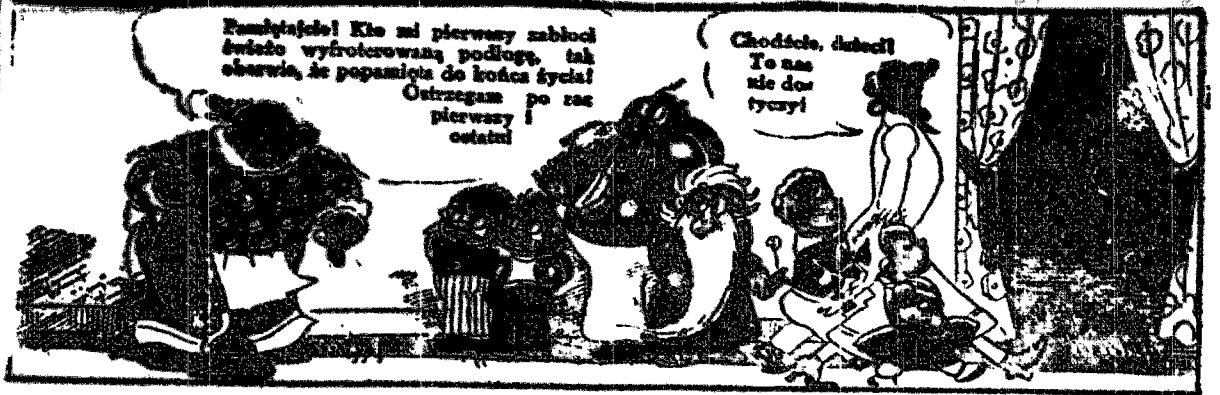
- Przecież pamiętam dobrze, że tu leżeli jak stado baranów! Nie zapadli się przecież pod ziemię! Co się z nami stało? Wstawnijcie! Jakies się tu dzieje niezwykłe historie! Nie ma ich, Szefie! - meldował służbiście.

- Zaraz ich ma! - usłyszeł twardy głos Szefa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

HULTAJSKA TRÓJKA

Niewinna ofiara

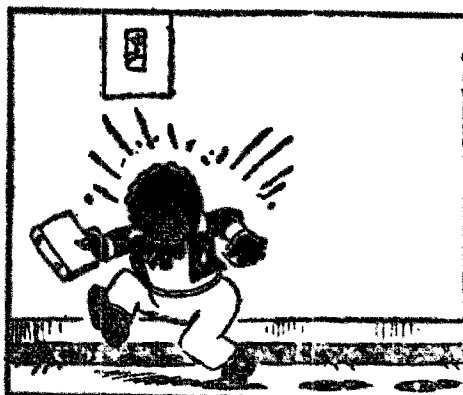
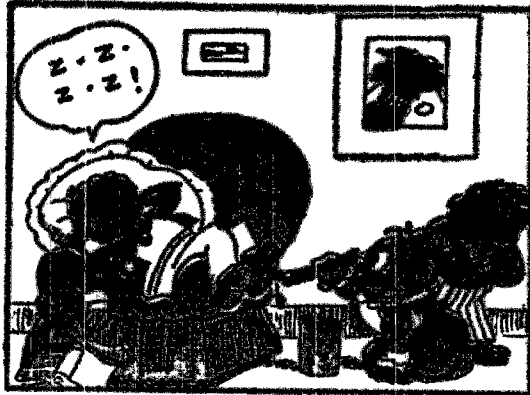


SERWUS

MERDZIU!

SERWUS

MERDZIU!



— Jak się masz, Merdziu! Mogę ci zdradzić wielką tajemnicę.
— Mianowicie?
— Powiem ci, co jadłeś dzisiaj na śniadanie. Jajka, brachu, — zostały ci jeszcze ślady w kącikach warg.

— O, do licha, nie zauważyłem przed wyjściem. Ale masz rację, — zjadłem na śniadanie dwa świeżutkie, dopiero co zmiesione jajeczka.

— Naprawdę? Nie wiedziałem, że hodujecie kur.

— Nie hodujemy wcale kur.

— Więc skąd do Ciebie, dopiero co zmiesione jajka? Dostaliście od kogoś?

— Eoń Boże, — nasze własne.

— Ale przecież powiedziałeś, że nie hodujecie kur.

— No, tak, ale hodujemy kaczy.

— Wiesz co, Merdziu, załóż się z tobą, że nie potrafisz dotknąć palcami rąk palców nog.

— Nie bądź śmieszny! Cóż prostego?!

— Więc proszę bardzo — pokaz.

— Z pewnością! Widać?

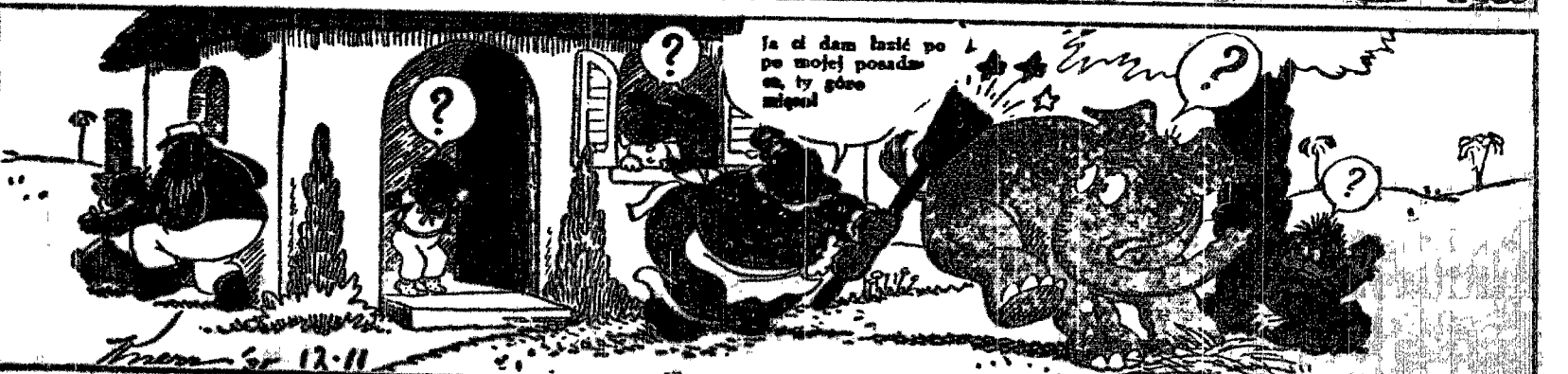
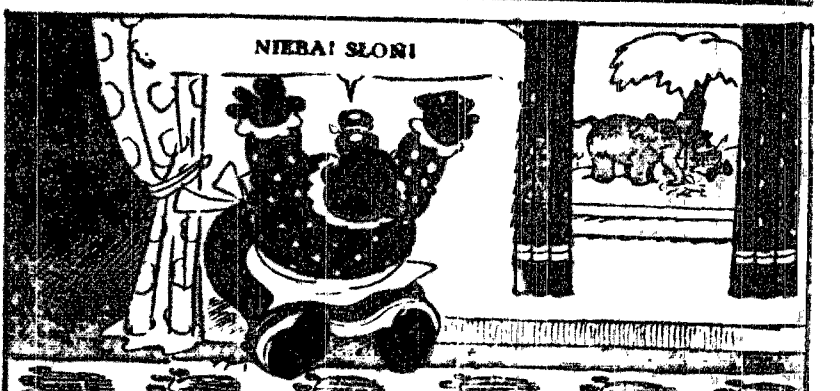
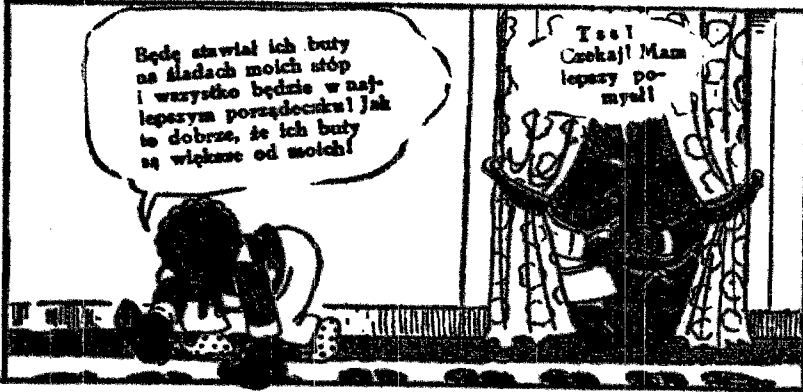
— Widać, ale to nie to.

— Jaki to? Przecież nachyliłem się i dotykałem palcami rąk palce u nog.

— Nie, brachu, dotykasz tylko nosków pantofli.

— E, znałem już kiedys ten „kawał”, ale zapomniałem. A teraz opowiem ci zabawną historię, Merdziu. Pewna pani poszła do antykwarni — było to w Londynie, musiała wiedzieć — w poszukiwaniu jakiejś egzotycznej figurki, którą mogłaby z sobą zawieść do domu. Przejrzała wiele rzeczy, ale nic jej się nie spodobało. Wtem widzi jakąś statuetkę za ladą. — Ile kosztuje ten japoński bożek? — zapytuje sprzedawcę.

A ten z uśmiechem: O, bardzo dużo, laskawa pani, tyle ile jest wart ten sklep. — Jaki to? — zdumiewa się klientka. W tym momencie rzekomy bożek japoński kłania się grze-



I OTO NA KIM SIĘ SKRUPIŁA ZŁOŚĆ GOSPODYNII BIEDNE SŁONIĄTKO!

cznie.

— Laskawa pani pozwoli, że się przedstawię: jestem właścicielem firmy.

— Ha, ha, dobre. A teraz ja ci z kolei opowiem historię o naszych dwóch dobrych znajomych: Mariuszu i Oliwiuszu.

— O tych dwóch blagierach z Marsylii?

— Właśnie, właśnie. O tóż obaj przyjaciele zaproszeni zostali kiedyś na bal do palacu książęcego. Oliwiusz, znając dobrze swego towarzysza, umówił się z nim, że iekroć ten za daleko zagalopuje się w swoich opowiadaniach, da mu o tym znać trąceniem w nogę.

Wchodzą więc do pała-

cu, na progu sali balowej wita ich miłym uśmiechem na twarzy księżna. Mariusz ogląda salę, i mówi do gospodyni: „Sliczna sala, wspaniała! Ale wie pani, gdy byłem niedawno w Londynie, dostałem zaproszenie do domu pewnego lorda i tam była sala, mówię pani, prawdziwe cud! Dłu-

ga może na jakieś dwa kilometry... — W tej chwili li Oliwiusz trąca znacząco przyjaciela... — Ale zato szerokości miała zaledwie dziesięć centymetrów! — kończy Mariusz i uśmiecha się sympatycznie.

— Ha, ha, świetna anegdota! Ale, na mnie czas! Serwus!

— Serwus!